



zjazd PZPR

*1918
1968*

KPP

listopad 1968



MAGAZYN

**PROBLEMOWO INFORMACYJNY
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ**

Najważniejszym aktualnym wydarzeniem, które pragniemy upamiętnić w listopadowym numerze naszej gazety jest V Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Bo też nie sposób pisać o tym profesjonalnie, sucho, z tzw. obowiązku dziennikarskiego. Jeżeli prawdą jest, że we współczesnym świecie polityka decyduje o losach milionów ludzi, Zjazd Partii ma dla nas wymiar olbrzymi. Zjazd ma dla naszego społeczeństwa i narodu w integralnym związku ze wspólnotą socjalistyczną zna-

czenie drogowskazu. Właśnie bowiem na zjeździe treść po- l i t y k i i naszego państwa przybiera swój ostateczny kształt dzięki sprecyzowaniu celów i kierunków działań w całym kompleksie programowych dyrektyw, które zostaną sformułowane w uchwałach i w materiałach zjazdowych. Zjazd jest, jak wiadomo, najwyższą władzą Partii, a stosownie do postanowień statutu PZPR, jest zwoływany co cztery lata. Termin zjazdu i porządek obrad zgłasza Komitet Centralny PZPR, nie później niż na trzy miesiące przed dniem otwarcia zjazdu. Jak tego jesteśmy świadkami, przed dniem 11 listopada 1968 r. odbywała się w naszym kraju wielka, problemowa dyskusja nad tezami zjazdowymi, ogłoszonymi na XII Plenum KC PZPR w lipcu br.

Już owa dyskusja, poprzedzająca zbliżające się obrady najwyższego społecznego podmiotu w państwie Polu wykazała, że wydarzenie, którym jest V Zjazd Partii, trudno wprost przecenić. Dyskusja nad tezami, tak jak i sam zjazd są bowiem osadzone w wyjątkowo żywotnych problemach naszej trudnej współczesności. Wiadomo wszakże, że nasz dotychczasowy model socjalizmu jakkolwiek nie jest ani doskonały, ani zamknięty, staje się natomiast bardziej bliski. Żyjemy w epoce, kiedy wyłaniają się przed mieszkańcami kuli ziemskiej i przed naszym Narodem wielkie perspektywy świata. Skądinąd udratyzowane dzieje 1968 roku w całym świecie, w Europie i w Polsce wykazały raz jeszcze wszechzwiązek i współzależność między potrzebami realnego, ludzkiego życia a rozwojem ekonomicznym i politycznym społeczeństwa.

V Zjazd Partii zajmie stanowisko wobec tych wszystkich oraz wielu innych problemów, czego syntetycznym wyrazem będzie ultima ratio generalnej linii partii, tj. k o n i e c z n o ś ć a k t u a l n e g o d o s t o s o w a n i a p o l i t y k i d o p o t r z e b, na miarę współczesności i na miarę jej perspektyw. A więc właśnie, znaczenie Zjazdu dlatego jest tak doniosłe, że wytycza on nowy etap rozwoju Polski Ludowej, że ów nowy etap starannie i naukowo programuje, na konkretnym a nie wymaganym poziomie podłożu sytuacji międzynarodowej oraz na podłożu ekonomiczno-ustrojowym PRL.

Istotnym wyznacznikiem sytuacji międzynarodowej jest nowe oblicze i taktyka współczesnego imperializmu. Nie stać go już na atakowanie socjalizmu w szerzej zakrojonych akcjach zbrojnej interwencji, próbuje więc dostosować do zmieniającej się sytuacji. W naszej epoce pełnej niepokoju i sprzeczności wstrząsających światem, stałych zmaganiach między nowym i starym, największe niebezpieczeństwo dla siebie upatruje imperializm w świadomości mas, w ich upartym dążeniu do postępu, w zorganizowanych siłach międzynarodowego ruchu komunistycznego i w niepowstrzymanym, ciągłym rozwoju ustroju socjalistycznego. Wiadomo zaś, że energią napędową, która ten ruch inspirowa, są partie marksistowsko-leninowskie; odpowiednio u nas w Polsce: kierownictwo i Polska Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec narodu i państwa.

Dlatego ponad wszelką wątpliwość, V Zjazd Partii oraz okres, który po tym wydarzeniu nastąpi, przebiegać będzie pod wpływem procesu aktywizacji oddziaływania ideologicznego partii na społeczeństwo, z czym wiąże się kompleks wielokierunkowych przeobrażeń nadających bliższą więź w stosunkach wzajemnych między Partią a społeczeństwem. W związku z powyższym, zupełnie pierwszorzędnym frontem politycznym staje się u progu V Zjazdu sfera kształtowania ludzkich poglądów, sfera ideowa, sfera świadomości i samowiedzy, które ściśle wiążą się z koniecznością wychowania nowego - przystosowanego do współczesności - człowieka, od najmłodszych lat, poprzez lata szkolne, aż do szkoły wyższej włącznie. Dlatego problemy działalności ideowo-politycznej, sprawy wychowania, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wysunęła w kampanii przedzjazdowej jako zagadnienia zasadniczej wagi. W całej rozciągłości dotyczy to również Politechniki Wrocławskiej, w której rozpoczęta już pierwsza faza przeobrażeń strukturalno-kierunko-

omówił dorobek politechnicznej organizacji, podkreślając jej bardzo duży udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu na terenie Uczelni szeregu poważnych przedsięwzięć, m.in. reorganizacji struktury Szkoły i stworzeniu nowych koncepcji jej rozwoju.

W dalszej i owocnej dyskusji zabierający głos delegaci podkreślając niewątpliwe osiągnięcia, zwrócili uwagę na ogrom zadań, jakie stoją przed organizacją partyjną na Politechnice. Wdrożenie nowej struktury, powołanie i uruchomienie do-

U progu Zjazdu PZPR

wych, inspirowana przez organizację partyjną i jej kierownictwo, wychodzi na spotkanie temu co nowe, socjalistyczne, w jego dialektycznej walce ze starym. Z satysfakcją wypada tu stwierdzić, że nasza szkoła akademicka była pierwszą w kraju, która świadomie owe procesy zaczęła urzeczywistniać.

Spodziewać się można bez większego ryzyka, że V Zjazd Partii, niezależnie od jego wielokierunkowej roli, będzie miał ogromne znaczenie szczególnie dla dalszej rekonstrukcji systemu oświaty, działalności naukowo-badawczej i szeroko pojętego wychowania obywatelskiego. W świetle dyskusji, która w nawiązaniu do tego zbliżającego się zjazdu odbyła się w połowie października br. (na spotkaniu kierownictwa partii z pracownikami nauki) zostało wykazane, że w każdym środowisku naukowym oraz akademickim doniosłym i trwałym zadaniem jest rozwijanie konsekwentnej oraz frontalnej ofensywy przeciw rewizjonizmowi. Wymaga to przede wszystkim starannej analizy całości zagadnień związanych z demokracją socjalistyczną, z dyktaturą proletariatu i funkcjonowaniem gospodarki socjalistycznej, a także z koncepcją i modelem szkolnictwa.

Dlatego właśnie w naszej Politechnice Wrocławskiej, równoległe do wytyczonych wysiłków wkładanych przez władze Uczelni i liczne zespoły wyspecjalizowane, trwa swoista mobilizacja aktywności psycho-fizycznych w s y s t e m i e, pracowników i studentów, którzy opowiadają się przeciw wstępnym, antysocjalistycznym poglądom, którzy ponadto przedkładają życie czynne nad stan bezruchu graniczący z zastojem i snem.

Ciężar odpowiedzialności oraz niełatwy przywilej politycznego kierowania poczynaniami zmierzającymi do usprawnienia wszystkich dziedzin życia najszybciej podejmuje się kontynuować organizacja partyjna Politechniki Wrocławskiej, jej wszystkie bez wyjątku Oddziały Organizacje PZPR. Należąca do wzmoczone obowiązki na członków Partii, którzy obok

swoich zadań zawodowych będą musieli zwiększyć wysiłki i nie oszczędzać czasu, aby podnieść przede wszystkim własną samowiedzę, absolutnie niezbędną do prawidłowego uczestnictwa w procesie umacniania socjalizmu, który zarysowują tezy V Zjazdu. W ślad za tym - a nawet równoległe z tym - stosownie do "wieloletniego planu działania organizacji partyjnej", który uchwalila październikowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KU PZPR, odbywać się będą spotkania w środowiskach naszej szkoły, spotkania studentów i pracowników z przedstawicielami KU PZPR, otwarte zebrania organizacji studenckich, otwarte zebrania OOP PZPR w Instytutach. Celem głównym owych spotkań będzie wzbogacenie naszej wiedzy o współczesności i jej problemach zarówno społecznych, jak i - rzecz można - zawodowych.

Już od 19.X.br. rozpoczął się cotygodniowy starannie zaplanowany przez Pion Wychowawczy cykl wymiany poglądów między pracownikami nauki a studentami. Podczas owych godzinnych konfrontacji są i będą omawiane rozmaite sprawy. Wszystkie jednakże kwestie współczesności wiążą się z naszym życiem, z tym, jak najlepiej działać dla bliskich, dla szkoły i dla wyższych rezultatów naszej wspólnej pracy, dla społeczeństwa i dla państwa ludowego, które jest naszą narodową wspólnotą - jak by można strawestować wstęp i I rozdział Konstytucji PRL.

W ustroju socjalistycznym bowiem właśnie państwo ludowe skupia większość spraw, które wiążą się z osiągnięciem celów klasowo-społecznych, przede wszystkim znajdując na to środki w przejętych na własność podstawowych gałęziach gospodarki narodowej. Państwo zajmuje się szerokimi dziedzinami życia społecznego, które stały się publicznymi. W tym sensie zgoła doniosłego charakteru nabrała też działalność w dziedzinie wszelkiej oświaty i wychowania obywatelskiego, w trakcie których odbywa się między innymi jakże doniosłe kształtowanie postaw ideologicznych obywateli. Dziedzina oświaty i wychowania wzrosła również do rangi zupełnie pierwszorzędnej w świetle politycznego znaczenia, jakie we współczesnym świecie ma walka systemów: socjalistycznego oraz kapitalistycznego.

Powyższe determinanty wymagają określonych rygorów w działalności praktycznej. Mianowicie, nie można kształtować rzeczywistości i poglądów według kryteriów dowolnych lub emocjonalnych. I bezprzedmiotowe staje się czyjeś emocjonalne zżymanie, jeżeli coś, jakiegoś sprawy, nie dadzą się rozstrzygnąć tak, aby wszyscy byli pogodzeni i w pełni zadowoleni. Koniecznością staje się natomiast cierpliwe poszukiwanie rozwiązań, które odpowiadają takim głównym czynnikom jak: interes klasowo-społeczny, konkretny etap historyczny, rozwijanie coraz większej zgodności pomiędzy racjami państwa a naturalnym ludzkim dążeniem olbrzymiej większości obywateli do osobistego szczęścia, bezpieczeństwa, poczucia pewności jutra.

Właśnie u progu V Zjazdu Partii i uświadomić sobie trzeba, że zadania stojące przed nami wszystkimi są wielostronne, złożone lecz... pasjonujące! Wynika z tego, że nie wystarczy, aby ludzie zajmujący się nauką, studentami i ich nauczyciele, akceptowali tylko biernie, instynktownie, "na ślepo" politykę partii. Oni muszą ponadto rozumieć ową politykę, aby efektywnie aplikować swą zróżnicowaną wiedzę. Chodzi więc o wykonywanie zadań przy równoczesnym godzeniu określonego zaangażowania z postępowaniem racjonalnym, pozbawionym uprzedzeń, ciasnoty i sektarstwa. Ciągłe więc trzeba zdobywać umiejętności kojarzenia racji i interesów klasowo-społecznych własnego społeczeństwa w symbiozie z interesami całego kraju i obozu socjalistycznego.

V Zjazd Partii przed nami. Z olbrzymim zainteresowaniem i dobrymi myślami będziemy razem z tymi, którzy nie tylko objaśniają świat ale i walczą o to, aby ów świat zmieniać!

JÓZEF WOŁOCH

Konferencja Uczelniana Partii

W NUMERZE:

U progu V Zjazdu PZPRs. 2

Konferencja Uczelniana Partii. " 2

Druga Rzeczpospolita " 4

Naukowa kariera Szkoły..... " 5

Działalność Koła Naukowego Górników " 6

Rozmyślenia inauguracyjne..... " 7

Jak to na wojenne ładnie..... " 8

Nowości poezji wrocławskiej... " 9

Jak zrodziła się polska fototechnika " 10

III Sesja Naukowa na Wydz. Budownictwa Lądowego " 11

Na marginesie wystawy malarstwa " 12

Groteska w dramacie polskim... " 13

Studencki ruch kulturalny..... " 14

Nasze lato " 15

Z działalności Rady Zakładowej " 16

SIGMA informacji..... " 18

W oczekiwaniu na statek " 23

Dnia 5 października 1968 r. obradowała Uczelniana Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przybyli na nią m.in. Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. Ryszard Rafajłowicz, I Sekretarz Komitetu Dzielnicowego - Śródmieście, tow. Dionizy Sliwiński oraz Kierownik Wydz. Nauki i Oświaty KW PZPR, tow. Jan Bogdanowicz.

Tow. Bogusław Kędzia - I Sekretarz ustępującego poprzedniej kadencji Komitetu Uczelnianego - w obszernym referacie

3. Głos zabiera prorektor, prof. dr Bohdan Głowiak

1. Przemawia I sekretarz KU PZPR, tow. Bogusław Kędzia

Rektor, prof. Z. Szparłowski na sali obrad. fot. J. Malcher

stosowanego do niej nowoczesnego aparatu zarządzającego oraz dokonanie przeobrażeń, które zmierzają do najbardziej efektywnego wykorzystania nowej struktury w realizacji zadań, stawianych przed Uczelnią przez społeczeństwo i partię.

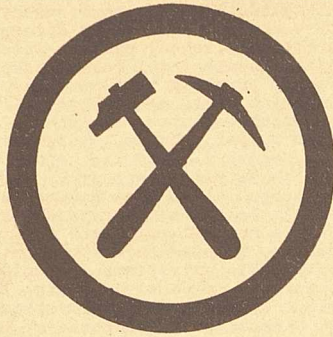
Na zakończenie delegaci wybrali nowy Komitet Uczelniany w składzie: tow. tow. Bogdał Stanisław, Czubaszek Jan, Daniłowicz Czesław, Dziendziel Alfred, Girulski Jerzy, Kasprzak Wacław, Karwacki Władysław, Kędzia Bogusław, Krzyżanowski Leszek, Kuśmidrowicz Jerzy, Pawlikowski Janusz, Penkala Tadeusz, Porębski Tadeusz, Ptak Stanisław, Fysznik Józef, Rohatynski Ryszard, Seweryniak Mieczysław, Sołowijski Stanisław, Sliwowski Lech, Tomczak Władysław, Wiczeorek Jan, Wittek Stanisław, Wołoch Józef,

Na pierwszym posiedzeniu plenarnym wyłoniono Egzekutywę KU PZPR w składzie: tow. tow. Bogdał Stanisław, Dziendziel Alfred, Girulski Jerzy, Kasprzak Wacław, Kędzia Bogusław, Krzyżanowski Leszek, Kuśmidrowicz Jerzy, Penkala Tadeusz, Porębski Tadeusz, Tomczak Władysław, Wołoch Józef oraz Sekretariat KU PZPR w składzie: tow. tow. Girulski Jerzy - Sekretarz d/s Propagandy Kędzia Bogusław - I Sekretarz Kuśmidrowicz Jerzy - Sekretarz d/s Nauki i Dydaktyki Tomczak Władysław - Sekretarz d/s Studenckich Wołoch Józef - Sekretarz d/s Ideologicznych

JANUSZ PAWLIKOWSKI

4-5: W obradach uczestniczył sekretarz KW PZPR, tow. Ryszard Rafajłowicz.





Równoległe z organizacją wycieczki przygotowuje się obóz naukowy w Koninie. Sceptycy ciągle nie mogą uwierzyć w możliwości i zapał grupki studentów. W przełamaniu piętrzących się "lodów" pomógł dr inż. Czubaszek; chyba właśnie dzięki niemu obóz doszedł do skutku. Zajęto się problemem, na który kopalnia Pątnów (podlega dyrekcji w Koninie) nie mogła sobie pozwolić ze względu na szczupłą kadrę pracowników technicznych.

Upracowanie wyników przeszło wszelkie oczekiwania; kopalnia wykorzystuje je, przysłała Wydziałowi Górnicztwa Odkrywkowego podziękowania. Korzyść jest obustronna; studenci wiele skorzystali, doświadczili, a przede wszystkim - utwierdzili się w możliwości sukcesów, w co tak niewiele osób wierzyło.

Kierownik Katedry Górnicztwa, prof. W. Chechowicz, podsumował wysiłek przy zatwierdzaniu następnych obozów; ze względu na pozytywne wyniki z ubiegłego roku organizujemy w roku bieżącym dwa następne obozy.

WYJŚCIE NAPRZECIW

Organizatorzy koła widzą zamierzenia władz wydziału, starają się im pomóc. Wycieczka po kamieniołomach Dolnego Śląska jest przykładem dobrej roboty, przy czym pozwala zorientować się, jak będzie wyglądało przyszłe miejsce pracy i pomaga zdecydować się na wybór specjalizacji: węgiel brunatny albo skalnictwo.

Również zwiedzenie Zagłębia Lubińskiego - to nie innego jak tylko wyprzedzenie zamierzeń naszych władz zwierzchnich; łatwo już teraz zdecydować się na specjalizację - eksploatacja czy flotacja miedzi.

DALSZA PRACA

W notatce służbowej JM Rektora prof. Z. Szparkowskiego, zatwierdzającej obozy naukowe w okresie wakacji 1968 r. czytamy: "Zarząd Uczelniany ZMS przy współpracy SNS organizuje dla wyróżniających się studentów naszej Uczelni obozy naukowo-badawcze w okresie wakacji letnich". Dowiadujemy się też, że wśród dziesięciu obozów Politechniki aż trzy organizuje Górnicztwo Odkrywkowe. Te liczby mówią same za siebie ...

SA I MAŁE PORAZKI ...

Wstępna ocena organizacji młodzieżowej ZMS wykazała, że o ile obozy w Wojcieszowie pod opieką doc. Ślebodzińskiego i w Adamowie - mgr Glapy były udane, to obóz w Turaszowie okazał się niewypałem. Uzasadnia się to podstawowymi nieporozumieniami, jakie zaszły w ustalaniu tematów; po prostu zasięg ich był zbyt szeroki i niewykonalny.

PODSUMOWANIE

Przeglądem dorobku działalności studenckiego koła naukowego było zorganizowane w dniach 11-12.V. w Świeradowie-Zdroju sympozjum. Koło spośród swych członków delegowało 15 osób, zaproszono też pracowników naukowych wydziału.

Wygłoszone referaty żywo zostały przyjęte i przedyskutowane. W konkluzji władze wydziału podkreśliły dojrzałość i olbrzymią celowość tak działającej organizacji.

W dużej mierze sukcesy swoje Koło Naukowe Górników zawdzięcza współpracy z organizacją ZMS.

KAZIMIERZ BARANICKI

Stowarzyszenie Naukowe Studentów działa poprzez mniejsze swoje jednostki - koła. Spośród wielu działających w naszej Uczelni - Koło Naukowe Górników Wydziału Górnicztwa Odkrywkowego zasługuje na baczniejszą uwagę. Wy różnionie zostaje nie przeze mnie niniejszym artykułem, ale przez opiekunów SNS i byłego przewodniczącego doc. dr M. Napierałę za całokształt działalności. Nagrodę otrzymało dwóch kolegów z IV roku GO: Tadeusz Chrzan - przewodniczący KNG i Ryszard Borys - członek KNG. Uznanie ma tym większą wagę, że działalność naukową górników datuje się dopiero od roku. Po tym krótkim wstępie postępujemy, jak to było od początku:

TRUDNE POCZĄTKI

Zazwyczaj przez koło rozumiemy zbiór punktów w przyjemny, symetryczny sposób ułożonych, lub coś takiego, co ze względu na swoją budowę dobrze się toczy. Ale ...

Koło Naukowe Górników zaczęło działać wiosną 1967 r. Zebrała się grupka zapaleńców, reszta patrzyła obojętnie, bądź - delikatnie mówiąc - przeszkadzała. Dla przypomnienia dodajmy, że było to wszczęcie działalności po raz drugi; wcześniej powstałe koło nie potrafiło zachęcić studentów do pracy naukowej. Wielkie emocje skończyły się po wybraniu "władzy". Później, gdy przyszła szara praca, polegająca na przygotowaniu tematów, organizacji - nastąpiło naturalne obumarcie.

Wspomniana powyżej dwójka ludzi oraz ich dwóch kolegów z roku - Szymon Jędrzejewski i Zbigniew Bajcar - potrafili nadać kołu ruch. Przechodzili kolejne progi trudności dzięki temu, że pamiętali o podstawowej rzeczy, która jest wykładnikiem pracy: czynem objawiającą się działalność naukową, a nie podpisem i pieczętką. Pamiętali również o stopniowaniu zadań i pracy - od łatwiejszej do trudniejszej.

PIERWSZY SUKCES

Trzydniowa wycieczka zorganizowana przez aktywny Koła może służyć za przykład dobrej organizacji i celowości zamierzeń, Dokładnie o oznaczonej porze oczekują oprowadzający po zakładach; są przygotowani i odpowiadają chętnie na pytania. A pytań jest dużo: studenci pojedechali na wycieczkę dobrowolnie, pochłonięci ambicją poznania. Zamówione są posiłki i noclegi. W terenie zaś "żywa lekcja geologii" daje doc. dr J. Gierwielaniec; potem łatwiej w salach wykładowych czy na ćwiczeniach pojmuje się jej prawa. Wybór miejsca padł świadomie na Góry Świętokrzyskie; jest to bowiem najbogatszy pod względem geologicznym teren Polski.

Cała ta instytucyjowa operacja oparta jest na założeniu, że ogół pracowników Uczelni nie będzie spełniał roli nieświadomego pacjenta, na którego ciele dokonuje się obecnego zabiegu, lecz, że nasze partnerstwo winno niejako warunkować poprawność przeprowadzenia zmian. Wiadomo! Ze słuszności programu i propozycji nie wynika jeszcze, że będą one słusznie realizowane. Dlatego tak niezbędnym wydaje się sprężynienie losów i przyszłości - szczególnie młodych wiekiem pracowników naukowych, z przyszłością i karierą Politechniki Wrocławskiej. A kariera Uczelni w tej dziedzinie wymaga stałego nadążania za poziomem nauki i techniki. Szkoła musi przeprowadzać swą działalność naukową w ten sposób, by unikać nieprzewidzianych sytuacji, doprowadzać do końca sprawy rozpoczęte, osiągać kolejno cele, które zostały tu wyznaczone. Istniejący materiał ludzki zorganizować i wyszkolić w zespoły zdolne do wspólnego osiągnięcia zamierzonych celów. Poziom naukowy uczelni musi jak najbardziej bezpośrednio wpływać na jej dydaktyczną funkcję.

Z ogólnych aspektów aktualnej polityki kadrowej uczelni wysuwa się na pierwszy plan jeden, którego skutki mogą się okazać niezwykle istotne dla rozwoju szkoły. Otóż na całym świecie zmniejsza się ilość stanowisk kierowniczych w instytucjach naukowych i szkołach wyższych, opierających się na autorytecie i wiedzy cenionych naukowców - profesorów, którzy przekroczyli 50-ty rok życia, a funkcje te przejmują ludzie młodszy, o mniejszym może doświadczeniu, lecz za to wykazujący lepszą umiejętność opanowywania sytuacji, przystosowywania się do niej, a także zdolność podejmowania należytej i energicznej decyzji. Takie tendencje zmierzające do zastępowania w organizacji nauki kadry starszych wiekiem naukowców - wytrawnych badaczy o dużym naukowym doświadczeniu, lecz ustępujących młodszy pod innymi względami - oddziałują ich od zajęć nie wymagających aż tak wysokich kwalifikacji naukowych, jakie reprezentują. Dość przytoczyć pewne źródła francuskie, które podają, że 50% osób zajmujących kierownicze stanowiska uzyskuje je między 30 a 40 rokiem życia, 23% przed ukończeniem 30-go roku życia, również 23% po czterdziestce i zaledwie 4% po pięćdziesiątce. Tymczasem w naszych warunkach nieprzychylnie często za dyrektorskimi biurkami zasiadają ludzie w tak zaawansowanym wieku, iż łatwiej jest u nich zauważyć, czego już nie potrafią, niż to, co jeszcze potrafią.

Niestety, wiąże się z tym w końcu sprawa ważna - sprawa kariery życiowej, która jakże często zmusza do traktowania pracy naukowej w sposób marginalny, lub też nieomal całkowitego jej porzucenia na korzyść funkcji kierowniczych - tak istotnych w naszym systemie wartościowania. Warto by zastanowić się nad sposobem, który potrafiłby przyznać taką społeczną rangę bezpośredniej pracy naukowej, by jej wykonywanie łączyło się ze świadomością zrobienia dobrej kariery, a więc także, by była ona odpowiednio doceniana i wynagradzana bez potrzeby sięgania po kierownictwo o charakterze organizacyjno-administracyjnym. Świadomość zrobienia dobrej kariery w nauce i na uczelni przez pracownika winna wynikać z faktu, że praca wykonywana trwale wzbogaca społeczeństwo w najszerszym tego słowa znaczeniu i jest jednocześnie jego powołaniem.

I jeszcze jedna sprawa - podobnie jak poprzednia mogąca budzić pewne kontrowersje - a mianowicie sprawa płynności lub jak kto woli - ruchliwości kadr naukowo-dydaktycznych. Wydaje się, że pewna płynność kadr powinna być uznana za pozytywne zjawisko, gdyż jest nośnikiem nowych sił i stwarza szanse wyboru lepszych możliwości. Można by przypuszczać, że taki ruch kadr naukowców poprawiłby sytuację w przemyśle, szczególnie tam, gdzie wdrażane byłyby nowe metody produkcyjne. W tej sprawie jesteśmy ofiarami zaawansowanej inercji, a obserwowany na przestrzeni kilku ostatnich lat odpływ wykwalifikowanej kadry pracowników naukowych Politechniki na korzyść niektórych placówek PAN, wykazał dość drastyczne zachowanie równowagi personalnej, czego ujemne skutki dają się tu i ówdzie zauważyć. Oczywiście trudno przedkładać partykularny interes Politechniki, gdy dziedziną wiedzy, w której odchodzący pracownicy są specjalistami, jest dalej kontynuowana pod szyldem innej instytucji naukowej. Symptomy choroby zwanej na zachodzie "brain-drain" - ucieczki mózgow, na szczęście nie mają charakteru trwałego i wydaje się, że można by im zapobiec przez danie na uczelni nowych, lepszych możliwości zorganizowania warsztatu pracy naukowej i silniejsze zainteresowanie uczelnia pracujących tu ludzi. Oczywiście - tam gdzie jest proces twórczy, tam nie ma miejsca na recepty... - bowiem nauka nie znosi takich ograniczeń.

parkinson



Fot. A. Milli

ROZMYŚLANIA INAUGURACYJNE

Zyjemy w czasach niezwykłych, szczególnych pod każdym względem; rozwój społeczny, rozwój nauki, techniki stawia przed nami problemy, których nie było danym rozstrzygać ludziom poprzednich epok. Nie dlatego, że nie posiadali oni aparatu koniecznego do ich rozwiązania; TO mieści się w sferze świadomości. Tylko w chwilach wielkich kataklizmów dziejowych zwykli, szarzy ludzie intuicyjnie raczej wycozywali, że ich rola w dziejach nie polega li-tylko na statystowaniu. Dzisiaj my - tak samo szarzy i zwyczajni - zazwyczaj odczuwamy coś innego; świat się skurczył, przybliżył. Dlatego mówimy na przykład, że pokój jest niepodzielny. Bo tworzymy jedną wielką rodzinę człowieczą i nie może być w tej dziedzinie bogatych i biednych, ciemnych i krzywdzonych; przeczy temu rzeczywistość. Nie wolno nam stać z założonymi rękami; miejsce każdego z nas jest wszędzie tam, gdzie toczy się walka o wolność i godność ludzką. Dla nas znaczy to - socjalizm.

PRZEŁOM

Słyszę mądre, życziwe słowa Jego Magnificencji i teraz jasno zdaję sobie sprawę, że marzec był tym skrzyżowaniem, na którym należało nam dokonać wyboru drogi. Wydarzenia dowiodły, że jesteśmy bezwzględnie za socjalistycznym kształtem naszej Ojczyzny; za tym przemawiała logika wydarzeń. To nie jakiś "los" był sprawcą owego przełomu, ale nasza świadoma działalność. Okazało się, że świat jest mały: to my tworzyliśmy marzec, to my znaleźliśmy się w centrum zainteresowania opinii, może i światowej. Polityka i historia wcisnęły się w naszą małą, bo zaledwie kilkutyśięczną społeczność. A także odwrotnie: my próbowaliśmy zacząć tworzyć nasze czasy, ocknęliśmy się z jakiegoś stanu uspienia, w który popchnęło nas przekonanie, że albo samo się robi, albo ktoś to w końcu zrobi.

Tymczasem tok wydarzeń wykazał, że nic nie dzieje się samo, że zawsze z czymś istnieje ktoś; nieważne, jak go nazwiemy?

Ważne jest, abyśmy pewne sprawy - takie na których się znamy, w które można by dać konstruktywny, gospodarski wkład - ujęli w swoje ręce. Są to sprawy naszej Uczelni.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Pracownicy nauki, administracja i my, studenci, jesteśmy wszyscy za nią odpowiedzialni. Odpowiedzialny - oto słowo, które najlepiej chyba charakteryzuje człowieka dojrzałego. Jest to rzecz trudna, bo oprócz złożenia podpisu wymaga kontynuacji - zaciętej, nieustępliwej pracy na rzecz naszej deklaracji. Pod to pojęcie podkładamy: naukę, naszą troskę o prawdziwe przygotowanie do pracy inżynierów opuszczających Politechnikę, szacunek dla tego, co się robi samemu i co robią inni - ci prości z łopata - też, rzetelność, docieklivoszmysł organizacyjny i ...

Trudne są wymogi XX wieku; dla ich spełnienia nasza Uczelnia przyjęła strukturę, która ma przybliżyć rzeczywistości inżyniera do powyższego modelu. Jako pierwsza w kraju. Świadczy to o dalekowzroczności naszego Kierownictwa, uporze w realizowaniu powziętych zamierzeń - więc o odpowiedzialności.

Nasze studenckie zadanie, ściślej - naszych organizacji, polega na afirmacji cech tego inżyniera, jednoznacznym potępieniu postaw outsiderskich. Zapewniono nas, że każdy głos młodzieży będzie wysłuchany, że plany perspektywiczne będą ustalane po konsultacjach ze społecznością politechniki. Teraz idzie o ten głos. Aby był on poważny, odpowiedzialny, pozytywny.

W listopadzie odbędą się wybory do Rady Uczelnianej ZSP. Będzie to bardzo poważna próba; to my musimy wybrać władze, które potrafią sobie zapewnić szacunek, które będą partnerem w gospodarzeniu Uczelni. Bo nie współgospodarząc - nie będą posiadały naszego autorytetu, nie posiadając autorytetu - będą reprezentantami na papierze.

HUMANIZM

Człowiek myślący od wieków stawia sobie pytania: w jakim celu? w imię czego? po co? Na te i wiele innych jeszcze - bardziej dramatycznych - pytań musi znaleźć odpowiedź. I to nie za pomocą innych; musi na nie odpowiedzieć sam. Zależnie od tych odpowiedzi bądź też ich braku wali się w gruzy całe jego życie, albo daje mu ono ogromną satysfakcję, może poczucie szczęścia ... ?

Proces wychowawczy ma być jedną wielką prowokacją do postawienia sobie tych pytań. A od ukazania właściwych wzorów moralnych, wzorców postępowania godnych naśladowania zależy przyszła postawa ucznia i studenta.

Wynika stąd jako oczywistość: Rola uczelni - to przede wszystkim wychowanie. Wychowanie na miarę czasów - trudnych, złożonych, wymagających samookreślenia, pełnych dokonujących się konfrontacji, mające na celu wyrobić postawy człowieka służącego socjalistycznej ojczyźnie, przedkładającego interes społeczny ponad "prywatę" (nieprzypadkowo używam tu siemastowiecznego terminu, historia dowiodła w sposób nieubłagany skutki przeciwnych postaw, reagującego na zło i krzywdę w kierunku naprawy, krytycznego (nie - kto, ale co mówi) i odpowiedzialnego.

Nasza Uczelnia podejmuje to poważne zadanie; powołano pion d.s. wychowania, skupia się ludzi wokół programu działania. Programu, który powinien wskazywać głębokie, humanistyczne cele i idee. Celowo używam określenia "humanistyczne", bo nigdy nie była nam tak bliska właśnie epoka Renesansu. Tu i tam ogromnego znaczenia nabrała filozofia człowieka. Tyle że wtedy było to oświecenie, teraz rysują się realne możliwości.

PRAGNIENIE

Jesteśmy często zapracowani, na nic nie mamy czasu, a wiele i dla wielu ten czas musimy znaleźć.

Uroczystość inauguracyjna: przemówienia, nagrody, ślubowanie, wykład, Gaudeamus - wszystko odbywa się jednym ciągiem, bez wytchnienia. Wszystkie czynności - to symbole. A brakuje wciąż jeszcze jednego symbolu - refleksji.

Na salę spływają dźwięki muzyki: symfonia Schuberta. Tego podświadomie oczekiwaliśmy wszyscy, by w tym ogromie zadań pracy, zamierzszeń, znaleźć siebie. By dać sobie odpowiedź na ciągłe pytania ...

JERZY MAGER

Jak to na wojence ładnie...



czyli o niektórych cechach i osobliwościach
żołnierskiej piosenki

Folklor żołnierski jest tą dziedziną kultury, która - będąc nierozzerwalnie związana z dziejami narodu - uprawiana jest i odnawiana na zasadzie wielkiej paraboli. Parabola ta są cyklicznie powtarzające się wojny; jest nią również, jako element uwarunkowany wydarzeniami wojny, żołnierska twórczość. Wojsko jako instytucja znajduje uzasadnienie w nadrzędnej racji zabezpieczenia bytu i egzystencji społeczeństwa; twórczość żołnierska z kolei jest efektem owych konieczności.

Rozwój jej ulega zahamowaniu w przypadku swobodnego rozwoju państwa i społeczeństwa. Jest to bowiem twórczość specyficzna i oryginalna, kształtująca się wskutek zaistniałych sytuacji, odzwierciedlająca te sytuacje, utrwalająca na zasadzie kroniki i dokumentu bieg i układ wypadków. Przy czym zapisu najczęściej doczekać się mogą wydarzenia najbardziej zmienne i nietypowe. Z tego względu stanowią model osobowy, bądź też sytuacyjny inspirując do naśladownictwa.

Najistotniejszą częścią żołnierskiej twórczości jest piosenka. Jako zjawisko powstałe w wyniku psychofizycznych wyładowań zespołu stanów emocjonalnych, powstałych i nagromadzonych pod wpływem przeżyć.

Wojna, żołnierz i żołnierska piosenka - to zatem elementy nierozzerwalne i współzależne a organiczna ich całość jest uwarunkowaniem i podstawą żołnierskiego folkloru. Jakkolwiek w folklorze tym rolę pierwszorzędą odgrywa otwieranie "wielkiej" historii, to jednak skala tematyczna zawartaw nim jest rozległa i różnorodna. Często sięga się tu do wydarzeń codziennych, czasem wręcz banalnych i humorystycznych. Z okroś lat 1940-43, kiedy to na Wyspach Brytyjskich organizowano i szkolono wojsko polskie, zachowały się piosenki opowiadające między innymi o sposobach bratania się polskich żołnierzy z tubelczą ludnością:

"Aj, aj, strzelcy dwa,
na przepustce obydwaj,
wsiedli sobie do "basu"
narobili hałasu,
lecz po małej chwili
już się uciszyli,
a po krótkim czasie
słychać było w "basie":

Daj buzi małańka,
sza, nic się nie lękaj,
to przecież tylko jest przymierza znak,
sam mister Churchill wezak rozkazał tak.
Daj buzi kochanie,
to tylko zbratanie,
w ten sposób bronisz tylko od inwazji kraj".

Inne, będące parafrazami znanych piosenek ludowych i żołnierskich, oddają bądź to atmosferę panującą w wojsku, bądź też problemy codzienności:

"Książd mi zakazował,
abym nie fasował
repety, repety.
A ja sobie muszę
uradować brzuszek
niestety, niestety".

"Smutna, smutna jest dola ma,
bo matuś Anglia nie zrozumiała,
czego mi trzeba ..."

"O mój reumatyzmie rozwijaj się,
skarbie mój jedyny
pójde do kantyny
przepiję cię ..."

"Przybyli żołnierze do miasteczka
pytają, gdzie ładna praczka mieszka,
przybyli do wioski, do pobliskiej,
szukają, pytają, gdzie jest whisky?"

"Czemu ty wojaku pod jaworem stoisz?
czy się wieszac myślisz,
czy się bomby boisz? hop dziś ... dziś..."

Wieszac się nie myślę,
lecz wdycham głęboko,
bo wszystkie szelagi
przegrałem dziś w oko. Hop dziś ... dziś..."

Niektóre spośród znanych i lubianych piosenek uzyskały popularność w sposób zupełnie przypadkowy. Słynna do dziś piosenka Adama Fischera o Ani, napisana została na zorganizowany w stalagu oficerskim konkurs; spośród dwu równorzędnych - I-sze miejsce (droga losowania) zdobyła piosenka młodego podówczas podporucznika. Jej refren natychmiast został sparafrazowany i zaktualizowany:

"Oj Aniu, Aniu, przyslij boczek,
wojsko wróci lada roczek"

Złą sławą musiała cieszyć się Ania ze składu personelu żołnierskiej garnikuchni, skoro śpiewało o niej wojsko:

"Oj Aniu, Aniu, wyjdź przed kuchnię,
dam ci w gębę, aż ci spuchnie".

Często znany zabiegiem było przyjmowanie melodii ze znanych żołnierskich, ludowych i ludowo-żołnierskich piosenek. Powiązania folkloru żołnierskiego z ludowym dotyczy także niemalże identycznej poetyki przy równoczesnej zbieżności tematycznej i sytuacyjnej - jeśli chodzi o okoliczności powstawania utworów. W jednym i drugim przypadku zachodzi zjawisko tworzenia żywiołowego i okolicznościowego. A różnice leżą w ujęciach tematów, przeznaczeniu, zróżnicowanym podłożu i środowisku. Jednak i w żołnierskiej piosence spotykamy pożegnanie dziewczyny z kochankiem, wzajemne tęsknoty czy żale za utratą ukochanej istoty. Częściej jednak spotyka się opiewanie wojny, wojska i służby wojskowej.



W ogólnym dorobku polskiej poezji okresu powojennego znaczny udział mają poeci wrocławscy. Należy tu wymienić przede wszystkim takie nazwiska jak: Tymoteusz Karpowicz - twórca wrocławskiej "szkoły lingwistycznej", Urszula Koziół, Jacek Łukasiewicz, a z młodych - Stanisław Chaciński, Roman Drahan i inni. Co roku ukazuje się kilka nowych debiutów, którym na ogół patronuje wydawnictwo Ossolineum.

Inną metodę poetycką obrał Aleksander Przybylski², który w swoim tomiku zaprezentował wiersze skondensowane, bezli-
tośnie odarte z wszelkich zbędnych słów. Te asoetyczne utwo-
ry niewątpliwie powstały na gruncie przemysłu poezji Karpo-
wicza. Poeta tropi stosunki międzysłowne w językowym tworzy-
wie. Znaczące nagromadzenie pogłębiionych obserwacji korzysta-
nie wyróżnia te teksty spośród licznych doznań tzw. "poezji

NOWOŚCI POEZJI WROCŁAWSKIEJ

Obecnie nakładem tegoż wydawnictwa ukazały się debiuty poetyckie Janusza Bełzęckiego i Aleksandra Przybylskiego.

Motywy przewodnim w wierszach Janusza Bełzęckiego¹ jest próba uchwycenia aspektów psychologicznych i filozoficz-
nych współczesnego człowieka, jego postawy moralnej wobec o-
toczenia. Wiersze te, pozabawione wszelkich ozdóbek estety-
zujących, surowe w formie, na pewno nie "pokrzepią serc"
lecz wzbudzą niepokój. Najbardziej interesujące są te teksty,
w których autor poprzez bohatera lirycznego powraca do
miejsca swojego dziedzinstwa, by tam, u źródeł, poszukiwać przy-
czyny późniejszych skutków. "Powrót rodowodu", "Psychologizm",
"Powrót..." i "Pocieszenie" - to wiersze najbardziej dojrzale,
nie pozostawiające czytelnika obojętnym. Jednakże w nie-
których utworach poeta wyraźnie nie panuje nad wyobraźnią,
szczególnie gdy czyni próby syntetycznych ujęć problemów
przerastających jego możliwości warsztatowe. Ale i w tych
wypadkach należy docenić ambicje, gdyż rękują one dalszy roz-
wój młodego poety.

Janusz Styczeń

Do tej która i tak nie zrozumie tego wiersza czyli
moja muzo nieobecna
zakwitł ci księżyc pod paznokciami małego palca
chodzę ostatnio głodny nie miewam wizji
mimo że wkładam widelec do butonierki

moja muzo żałobna
mój cień mi się dzisiaj nie ukłonił
nie należy robić z tego trzech zębów ani fosy przy zamku
Anvoix nota bene zasypanej

kursuje autobus między twoim jednym włosiem a drugim
biała damo mam serce siwówłose
słońce mi zachodzi za jednym okiem

2 x 2 = 4

moja muzo denerwująca
nie woiągaj rekawiczek na usta

moje oko wsiadło na koń i gna

Mister Liś powozi karawanem
drogą od krawatu do trzeciego guzika marynarki który
jak wiadomo jest ostatni
w każdym razie przy obecnej modzie
licząc od katedry w Angers do jeziora Ontario

promień słońca wbił mi się w serce
ale nie od tego się dławię

moja muzo lewa
poszło ci oczko w ustach

a potem Liliana muza kapryśna podarowała 1957 swoich
włosów księżycowi nie w pełni

sen na wozie
droga nie zatemperowana

spada szpilka słońca

podróż zakipiała i wyparowała
taki sobie teatr poza wagą oka
mówię ja-głowa powietrza

lingwistycznej". Szczególnie wiersze w rozdziale zatytułowa-
nym "Zdobywanie miejsca" świadczą o kunszcie poetyckim de-
biutanta. Wyróżniłbym tu: "Pomnik bohatera", "Zejście", "Za
bramę".

Poecie jednak nie wystarczają obserwacje i ich liryczny
opis, ale podejmuje próby konfrontowania obserwowanej rzeczy
wistości z wyobrażeniami współczesnego człowieka - "oddech
z głębić/ na głębokość/ studni// kwiat rozohylić/ z zapachów/
i soków// sen ptaka/ podpatrzeć/ wszystko/to mogę/ -wczoraj/
/a dziś/ jestem łódka/ z kulą w steru/ i z czasem/ na supeł/
u karku/ związanym" ("Oczekiwanie").

Nieco rozczarowuje drugi tomik Bernarda Antochewicza³;
zaprezentowane wiersze nie stanowią wyraźnego kroku w rozwo-
ju poetyckim autora. Utwory te - często patetyczne, koturno-
we w treści - w zapisie poetyckim gubią intencje autora. An-
tochewicz usiłuje uprawiać poezję tzw. "trudnego optymizmu",
o czym świadczy chociażby tytuły "Śmierć nie jest już koń-
cem", "Nadzieja", "Wahadło nieustające". W stosunku do de-
biutanckiego tomiku "W głąb płonącego listowia" poeta znacz-
nie zredukował opis posługując się liryczną miniaturą. Gdyby
jeszcze uważniej preselekcjonował zgromadzony materiał poe-
tycki, wiersze użykałyby trafniejszy wyraz artystyczny.

Odrębne zagadnienie stanowi zamieszczony w tomiku prze-
kład poematu Rainera Marii Rilkego, "Pieśni o miłości i śmier-
ci korneta Krzysztofa Rilke". Dawno nie czytałem tak znakom-
itego przekładu. Antochewicz wykazał tu nieprzeciętną zdol-
ność wczucia się w specyfikę przekładanego tekstu, znajdując
prawie równorzędny oryginałowi polski ekwiwalent językowy.
Przekład ten polecam wszystkim miłośnikom poezji Rilkego.

Znacznie większą dojrzałość w stosunku do tomika debiu-
tanckiego cechują "Topografie serdeczne" Lucjana Kiełkowskie-
go⁴. Tematem większości zaprezentowanych wierszy jest -
codziennosc. Śledząc różnorodność stosunków między ludźmi,
poeta wychwytuje te związki, które wyróżniają człowieka, któ-
ry "nie widział na polach rozstrzelanych ludzi" a historii
"uczył się z książek". Tkwi w tym jednak pewne niebezpieczeń-
stwo. Nawet stosując krytyczną selekcję zgromadzonego mate-
riału, mnogość wariantów jest prawie nieograniczona. Stąd też
łatwo można popaść w tzw. opisywactwo nieustające. Niebezpie-
czeństwo to zarysowało się dość wyraźnie w omawianym tomiku.
Wiersze - groteski zebrane w rozdziale "Wariacje na tematy
dnia" aczkolwiek stanowiące novum w poetyckim dorobku Kieł-
kowskiego, wyraźnie wskazują na dojsście do pewnej granicy, po-
za którą zaczyna się tylko powtarzanie. Jak Kiełkowski z te-
go wybrnie, okażą kolejne jego publikacje.

Mieszane uczucia budzi trzeci tomik Janka Łukasiewicza⁵.
Wielką rzadkością jest dziś poeta usiłujący zaadaptować tra-
dycyjną formę wiersza dla współczesnych treści. Trzeba nie-
zwyczajnej odwagi, aby obecnie w liryce posługiwać się regular-
nymi rymami, stroficzną budową, ba - klasycznym zrytmizowa-
niem frazy. Dla tych czytelników, którym powszechnie stoso-
wany wiersz wolny nie kojarzy się z tzw. "prawdziwą poezją",
będzie propozycja ta nie lada uciechą duchową. Tym bardziej,
że utwory posiadają niezwykle silne zabarwienie emocjonalne.
Poeta nie usiłuje jednak szokować czytelnika niezwykłościami.
Nie ma w nich też narzucającej się "uczonosci", natomiast wie-
le znaleźć tu można spokoju, kontemplacji, zadumy. Łukasie-
wicz odbywa liryczne podróże do miejsc jeszcze nie skązonych
obojętnością, jeszcze nie osaczonych zaborczą cywilizacją.
"Po to jadę... Abyś czytając te wiersze wiedziała, że nie
się stać nie może, że wszystko już się stało. Abyś czuła".

Rzadko spotyka się we współczesnej poezji odwoływanie
się do odczuć czytelnika.

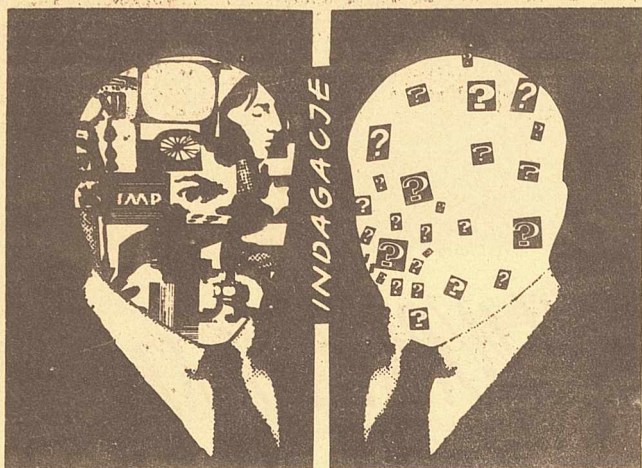
1. Janusz Bełzęccki, Poszukiwanie przyczyny, Ossolineum, Wrocław 1968, s. 48.

2. Aleksander Przybylski, Zapowiedź podróży, Ossolineum, Wrocław 1968, s. 56.

3. Bernard Antochewicz, Dalekie wrzosowiska, Ossolineum, Wrocław 1968, s. 80.

4. Lucjan Kiełkowski, Topografie serdeczne, Ossolineum, Wrocław 1968, s. 64.

5. Jacek Łukasiewicz, Zabawy zimowe, Czytelnik, Warsza-
wa 1968, s. 76.



JAK ZRODZIŁA SIĘ POLSKA FOTOTECHNIKA

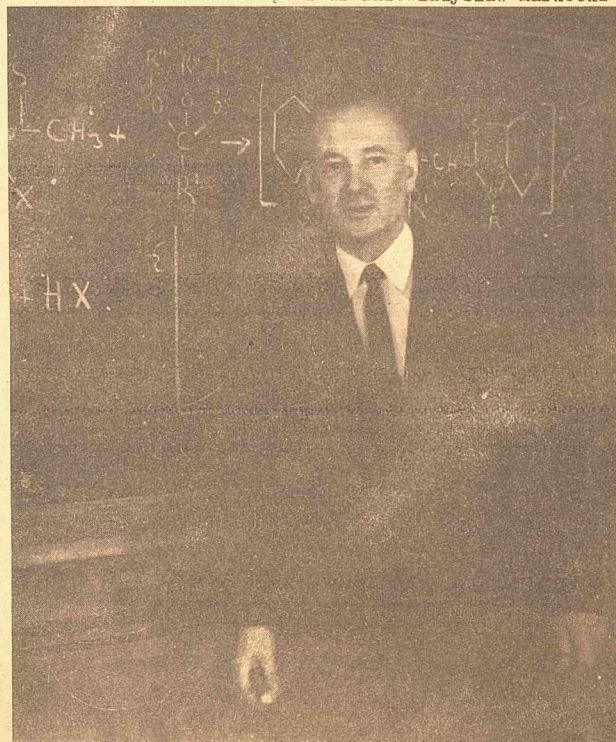
- Z okazji nominacji na profesora składamy wizytę prof. dr inż. WŁADYSŁAWOWI MARKOCKIEMU, kierownikowi Zakładu Fototechniki Politechniki Wrocławskiej - jednej tego typu placówki w Polsce.
- Kiedy po raz pierwszy zetknął się pan z fototechniką?
 - Zagadnieniami procesu fotograficznego zainteresowałem się jeszcze jako student Wydz. Chemii Technicznej Politechniki Lwowskiej. W tym to czasie (1932), po doktorze Mikolaschu, kierownictwo Instytutu Fotograficznego na Wydz. Architektury objął W. Romer - późniejszy profesor naszej Uczelni. Pod jego kierownictwem pracownia ta zasadniczo zmieniła swój charakter; z kształcącej studentów w dziedzinie fotografii użytkowej i artystycznej stała się pracownią badawczą w zakresie procesu fotograficznego. Zostałem asystentem prof. Romera i pod jego kierownictwem wykonałem pierwszą w kraju pracę dyplomową, poświęconą tej tematyce; weszła ona w skład wspólnej z W. Romerem i J. Biernatem publikacji ogłoszonej na IX Kongresie Fotografii Naukowej w Paryżu 1935.
 - To znaczy, że współpracę z prof. Romerem datuje się od samego początku pana pracy badawczej w dziedzinie fotografii..... Czy trwała ona nieprzerwanie?
 - Na pewien okres drogi nasze rozeszły się, gdyż po uzyskaniu dyplomu pracowałem przez szereg lat, aż do okresu wojny, w Fabryce Materiałów Światłoczułych "Alfa" w Bydgoszczy.
 - Czy zaraz po zakończeniu wojny znalazł się pan we Wrocławiu?
 - Tak. W pierwszym okresie po wojnie, w latach 1945-46, opracowałem i uruchomiłem we Wrocławiu antyimportową produkcję siarczamu baru dla celów lekarskiej diagnostyki rentgenologicznej, a następnie wspólnie z prof. H. Kuczyńskim i inż. Worsztynowiczem produkcję dwuazoniowych papierów światłoczułych w Krakowie.
 - Od kiedy datuje się początek pana pracy na Politechnice Wrocławskiej?
 - Pracę dydaktyczną i naukową na naszej Uczelni rozpocząłem jako adiunkt w 1947 r. w Katedrze Fototechniki na Wydziale Chemii zorganizowanej przez prof. W. Romera, a którą to placówką kieruję w chwili obecnej. Szkoli ona specjalistów chemików z zakresu fototechniki a w szczególności technologii materiałów światłoczułych.
 - Jakim zagadnieniom z dziedziny fototechniki poświęcił pan wraz ze swymi współpracownikami najwięcej uwagi?
 - Prace przedwojenne dotyczyły przede wszystkim syntezy barwników uczulających emulsje fotograficzne, zarówno w zakresie widma widzialnego jak i podczerwieni, oraz technologii wyrobu emulsji światłoczułych przeznaczonych do produkcji papierów fotograficznych. W pierwszych latach powojennych



Uczestnicy konferencji: 1. prof. dr W. Markocki/Polska/ 2. prof. dr R. Reuter /NRD/, 3. prof. dr K. W. Czibisow /ZSRR/, 4. prof. dr W. F. Berg/Szwajcaria/, 5. dr A. Polster /Węgry/.

- zajętem się badaniami nad emulsjami przeznaczonymi do rejestracji torów cząstek jonizujących, które w tym okresie były opracowywane w kilku pracowniach na świecie i znalazły zastosowanie w badaniach naukowych np. w dziedzinie fizyki jądrowej, biologii, geologii itp. Opracowane w tym czasie emulsje są produkowane przez Zakład Fototechniki do dziś i używane w szeregu placówkach badawczych. Późniejsze prace, w tym doktorska i habilitacyjna, poświęcone były badaniom wpływu struktury fizycznej nie wywołanych warstw fotograficznych. Szereg prac powiązanych było bezpośrednio z opracowywaniem metod produkcji specjalnych typów emulsji światłoczułych. Prace te referowane były na wielu naukowych zjazdach międzynarodowych a mianowicie w Strassbourg (1957), Montrealu (1958), Turynie (1962), Budapeszcie (1963, 1964, 1966), Monachium (1964), Dubnej (1964), Warszawie (1964), Paryżu (1966), Zakopanem (1968).
- Jak z tego wynika wiąże pana ściśle współpraca z przemysłem?
- Z przemysłem fotochemicznym współpracuję od szeregu lat, zwłaszcza z Bydgoskimi Zakładami Fotochemicznymi. Prace dotyczą przede wszystkim technologii emulsji fotograficznych. Obok korzyści praktycznych wynikiem są wspólne z pracownikami tych zakładów publikacje. Od roku 1967 pełnię funkcję przewodniczącego Rady Techniczno-Ekonomicznej Przemysłu Fotochemicznego, a mój współpracownik dr A. Zaleski - przewodniczącego komisji dla spraw produkcji błon graficznych.
- Ostatnio Katedra Fototechniki wspólnie z przemysłem fotochemicznym była organizatorem Konferencji w Zakopanem na temat Teorii i Technologii Procesu Fotograficznego (16-21. IX. 1968 r.) a pan pełnił funkcje przewodniczącego komitetu organizacyjnego. Jak wypadła Konferencja?
- W zjeździe wzięło udział 175 uczestników z 10-ciu krajów Europy oraz z Japonii, w tym osoby tak znane jak prof. K. W. Czibisow (ZSRR), prof. G. A. Istomin, prof. I. I. Lewkojew (ZSRR), prof. W. F. Berg (Szwajcaria), prof. H. Prieser (Monachium) oraz prof. R. Reuter (NRD). W czasie obrad, które odbywały się równolegle w trzech sekcjach, wygłoszono 74 referaty w tym 7 pracowników Zakładu Fototechniki. Pierwszy mój referat plenarny poświęcony był działalności naukowej niedawno zmarłego prof. Romera. Niewątpliwie, dzięki zapałowi i współpracy całego zespołu udało się nam stworzyć nie tylko dobre warunki do oficjalnych zebrań naukowych lecz również odpowiednią atmosferę dla tak bardzo cennych kontaktów osobistych między uczestnikami. Zadbaliśmy również o dobre warunki bytowe i właściwe wypełnienie wolnego czasu, organizując wycieczki w Pieniny, nad Morskie Oko oraz pokaz tańców regionalnych przy ognisku. Mam wrażenie, że wszyscy uczestnicy byli w pełni zadowoleni o czym świadczą również otrzymane już listy podkreślające wysoki poziom naukowy konferencji oraz b. dobrą jej organizację.

prof. dr inż. Władysław Markocki



Poniżej publikujemy nazwiska studentów, którzy zostali nagrodzeni za najlepsze wyniki w nauce i pracę społeczną w roku akademickim 1967/68, składając wymienionym serdeczne gratulacje:

Wydział Architektury

- | | |
|----------------------------|------------------------------|
| 1. Łodziński Ignacy, I rok | 9. Krawczyk Tadeusz, III rok |
| 2. Specykal Bogusław, I | 10. Skiba Regina, IV |
| 3. Michalik Magdalena, I | 11. Romaszkiwicz Teresa, IV |
| 4. Szarejko Piotr, II | 12. Sznajder Amalia, IV |
| 5. Szaśladok Krzysztof, II | 13. Wysocka Elżbieta, V |
| 6. Włodowicz Ryszard, II | 14. Błachowski Janusz, V |
| 7. Bajer Stefan, III | 15. Jurkowska Barbara, V |
| 8. Trocka Elżbieta, III | 16. Kucharczyk Andrzej, VI |

Wydział Budownictwa Lądowego

- | | |
|---------------------------|----------------------------|
| 1. Chrzanowski Andrzej, I | 6. Kamiński Mieczysław, IV |
| 2. Sadlek Andrzej, II | 7. Bąk Maria, IV |
| 3. Wydra Włodzimierz, III | 8. Lipianin Eugeniusz, V |
| 4. Zygwicz Maria, III | 9. Jeleni Zbigniew, V |
| 5. Witt Marek, III | 10. Rynkiewicz Urszula, V |

Wydział Górnicztwa Odkrywkowego

- | | |
|----------------------------|---------------------------|
| 1. Grządka Jerzy, I | 7. Jaroń Lech, III |
| 2. Skuza Tadeusz, I | 8. Chrzan Tadeusz, IV |
| 3. Urbanski Jacek, I | 9. Kotarba Wiesław, IV |
| 4. Krzyżosiak Zbigniew, II | 10. Soja Marian, IV |
| 5. Szymański Józef, II | 11. Krzemiński Tadeusz, V |
| 6. Glapa Krystyna, III | |

Wydział Chemiczny

- | | |
|--------------------------------|-------------------------------|
| 1. Skarżewski Jacek, I | 11. Kucharska Barbara, III |
| 2. Leszczyński Jerzy, I | 12. Kukla Florian, III |
| 3. Hordziejewicz Franciszek, I | 13. Andrzejewski Wiesław, IV |
| 4. Nosek Jerzy, I | 14. Kuczyńska Regina, IV |
| 5. Zoń Jerzy, II | 15. Sztynek Kazimierz, IV |
| 6. Kafarski Paweł, II | 16. Marcinkowski Mirosław, IV |
| 7. Sokalski Wacław, II | 17. Sas Józef, V |
| 8. Mierzewski Andrzej, II | 18. Biełous Eugenia, V |
| 9. Galina Henryk, III | 19. Trafalska Gryzelda, V |
| 10. Maćkowiak Jerzy, III | 20. Janeczek Tomasz, V |

Wydział Elektryczny

- | | |
|------------------------------|-----------------------------|
| 1. Chudy Tomasz, I | 12. Szmidt Elżbieta, III |
| 2. Goryl Stanisław, I | 13. Dąbrowski Wojciech, IV |
| 3. Dygdałowicz Zbigniew, I | 14. Zieliński Józef, IV |
| 4. Frey Michał, I | 15. Matejko Jan, IV |
| 5. Cygan Jan, II | 16. Belka Henryk, V |
| 6. Bania Ewa, II | 17. Dzierżanowski Witold, V |
| 7. Mielcarek Jan, II | 18. Rejdych Stefan, V |
| 8. Orłowska Teresa, II | 19. Woźk Wanda, V |
| 9. Stanciel Krystyna, III | 20. Pabisz Andrzej, VI |
| 10. Klejnich Wojciech, III | 21. Lisowski Michał, VI |
| 11. Wołodźko Franciszek, III | 22. Gizara Roman, VI |

Wydział Elektroniki

- | | |
|-----------------------------|--------------------------------|
| 1. Popkiewicz Maciej, I rok | 12. Olko Ewa, III rok |
| 2. Caban Jan, I | 13. Bieleninik Edward, IV |
| 3. Gibek Jan, I | 14. Bulert Zbigniew, IV |
| 4. Michałowski Grzegorz, I | 15. Wytrzeszczeński Marian, IV |
| 5. Sławiński Jan, II | 16. Banasikowski Waldemar, IV |
| 6. Pinak Józef, II | 17. Jarycki Jarosław, V |
| 7. Piórcielnik Ryszard, II | 18. Korpany Anna, V |
| 8. Zieliński Janusz, II | 19. Frejskorn Marek, V |
| 9. Gutkowski Zygmunt, III | 20. Przybyła Józef, V |
| 10. Suder Krzysztof, III | 21. Żurawski Jan, V |
| 11. Lemański Jan, III | |

Wydział Inżynierii Sanitarnej

- | | |
|--------------------------|-----------------------------|
| 1. Wieczorek Maciej, I | 9. Świdarska Maria, III |
| 2. Jakubczak Antoni, I | 10. Prokopożyk Jerzy, III |
| 3. Wilk Wiesław, I | 11. Doktor Danuta, III |
| 4. Cholewa Lucjan, II | 12. Ciechański Teofil, IV |
| 5. Kail Stanisław, II | 13. Czuczvara Ludwik, V |
| 6. Pawlak Andrzej, II | 14. Sobieradzki Zdzisław, V |
| 7. Podbielski Stefan, II | 15. Czaja Leszek, V |
| 8. Kowalew Zofia, III | 16. Rzepka Krzysztof, V |

Wydział Mechaniczny

- | | |
|---------------------------|----------------------------|
| 1. Stępień Mieczysław, I | 11. Słomka Adam, III |
| 2. Kłopotowski Andrzej, I | 12. Gałąź Ryszard, III |
| 3. Szerszeń Tadeusz, I | 13. Pielosz Józef, IV |
| 4. Nakonieczny Leszek, I | 14. Beres Wiesław, IV |
| 5. Korajda Stanisław, II | 15. Koryciarz Fryderyk, IV |
| 6. Kochmański Jan, II | 16. Mstowski Janusz, IV |
| 7. Mrowiec Jan, II | 17. Zaton Wiesław, V |
| 8. Nogiec Tadeusz, II | 18. Borkowski Józef, V |
| 9. Lebski Marian, III | 19. Bochman Jerzy, V |
| 10. Luka Józef, III | 20. Grochowski Jerzy, V |

Wydział Mechaniczno-Energetyczny

- | | |
|--------------------------------|---------------------------|
| 1. Biela Zbigniew, I | 10. Gbyl Janusz, III |
| 2. Kmiecik Jan, I | 11. Próchniak Adam, III |
| 3. Rudzik Bogusław, I | 12. Mrugała Jan, III |
| 4. Świętochowski Mieczysław, I | 13. Dębicki Stanisław, IV |
| 5. Jędrzysek Jan, II | 14. Rohatyński Janusz, IV |
| 6. Pawlak Halina, II | 15. Zaremba Mirosław, IV |
| 7. Pluta Barbara, II | 16. Mastalarz Piotr, V |
| 8. Wójs Kazimierz, II | 17. Lorek Bogusław, V |
| 9. Berlińska Halina, III | |

Wydział Podstawowych Problemów Techniki

- | | |
|-----------------------------|----------------------------|
| 1. Żółtogórski Bronisław, I | 5. Pilcer Stefan, III |
| 2. Dyba Roman, I | 6. Waśniewski Ryszard, III |
| 3. Klempous Ryszard, II | 7. Golonka Leszek, IV |
| 4. Dolecki Szymon, II | 8. Beemsh Grażyna, IV |

Decyzją Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nagrody za osiągnięcia w dziedzinie dydaktyki, nauki i techniki w roku 1967 r. uzyskali:

- | | |
|--------------------------------------|---------------------------|
| 1. prof.dr Zbigniew Godziński | ind.naukowa I stopnia |
| 2. prof.dr Igor Kisiel | ind.autorska II stopnia |
| 3. doc.dr inż.Jan Kmłta | ind.naukowa II stopnia |
| 4. doc.dr Konstanty Wołkowiński | ind.naukowa II stopnia |
| 5. prof.dr inż.Jerzy Zawadzki | ind.dydaktyczna II stop |
| 6. doc.dr Józef Kubicki | ind.dydaktyczna II stop |
| 7. doc.dr Tadeusz Porębski | ind.dydaktyczna II stop |
| 8. mgr inż. Władysław Siuta | ind.dydaktyczna II stop |
| 9. prof.mgr inż.Tadeusz Gabryszewski | ind.autorska III stop. |
| 10. doc.dr Fryderyk Jankowski | ind.autorska III stop. |
| 11. doc.dr inż.Zdzisław Bubnicki | ind.nauk.hab.III stop. |
| 12. doc.dr inż.Zbigniew Orzeszkowski | ind.nauk.hab.III stop. |
| 13. doc.dr inż. Adam Sielicki | ind.nauk.hab.III stop. |
| 14. doc.dr inż.Zdzisław Teresiak | ind.nauk.hab.III stop. |
| 15. dr Wanda Izyk | ind.nauk.dokt.III stop. |
| 16. dr inż.Leon Danielski | ind.dydaktyczna III stop. |
| 17. doc.dr inż.Zbigniew Kowal | ind.dydaktyczna III stop |
| 18. dr inż.Apolinary L. Kowal | ind.dydaktyczna III stop |
| 19. mgr Henryk Korczowski | ind.dydaktyczna III stop |
| 20. dr Alfred Klich | ind.dydaktyczna III stop |
| 21. dr inż.Jerzy Kuśmidrowicz | ind.dydaktyczna III stop |
| 22. dr inż.Mieczysław Mieczysławski | ind.dydaktyczna III stop |
| 23. dr Henryk Mońka | ind.dydaktyczna III stop |
| 24. dr inż.Waldemar Paszke | ind.dydaktyczna III stop |
| 25. doc.dr inż.Jerzy Rozpędowski | ind.dydaktyczna III stop |
| 26. dr Roman Szeloch | ind.dydaktyczna III stop |
| 27. dr inż.Andrzej Szaynok | ind.dydaktyczna III stop |
| 28. dr inż.Mieczysław Teisseyre | ind.dydaktyczna III stop |

Gratulujemy osiągnięć! - ZESPÓŁ "SIGMA"

III SESJA NAUKOWA NA WYDZIALE BUDOWNICTWA LĄDOWEGO

W dniach 2-5.X.br. na Wydziale Budownictwa Lądowego odbyła się III-cia kolejna Sesja Naukowa. Stało się już tradycją, że co pięć lat organizuje się tego rodzaju spotkania, mające na celu przedstawienie dorobku Wydziału.

Sesję otworzył JM Rektor Politechniki, prof. Z.Szparkowski. Pracownicy Wydziału przedstawili 80 referatów, a zaproszeni goście - 10 (referaty zostały opublikowane). Omawiane prace dotyczyły zagadnień teoretycznych, przykładów licznych zastosowań, konstrukcji i metod wykonawstwa. O zainteresowaniu sesją świadczy liczba uczestników - zarówno pracowników naukowych jak i przedstawicieli biur projektów, przedsiębiorstw wykonawczych i inwestorów - około 200 osób.

Sesję zaszczylił swoją obecnością oraz wygłosił referaty; Sekretarz Naukowy PAN, prof. W.Nowacki i dyrektor IPPT prof. W.Olczak. Przybyli także zaproszeni goście z Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Wielkiej Brytanii i ZSRR.

Oprócz posiedzeń plenarnych miały miejsce w tym czasie obrady: Sekcji Mechaniki Gruntów i Fundamentowania (PAN) oraz Komitetu Trwałości Budowli (PZITB).

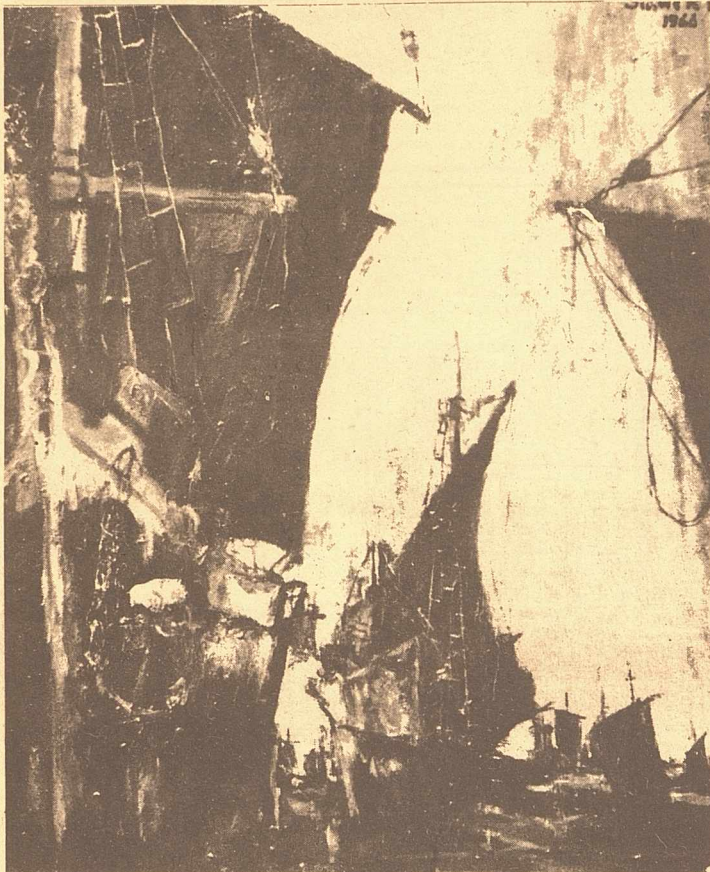
Goście zwiedzili także zabytkowe obiekty Wrocławia oraz budowy w Wrocławiu i Zagłębiu Lublińsko-Głogowskim. Poza tym udostępniono zwiedzanie laboratoriów poszczególnych katedr. Sesję zakończyła dyskusja generalna.

H.SUCHNICKA

Na zdjęciu:

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Sesji, prof. dr inż. Igor Kisiel.





"Czarne żagle"

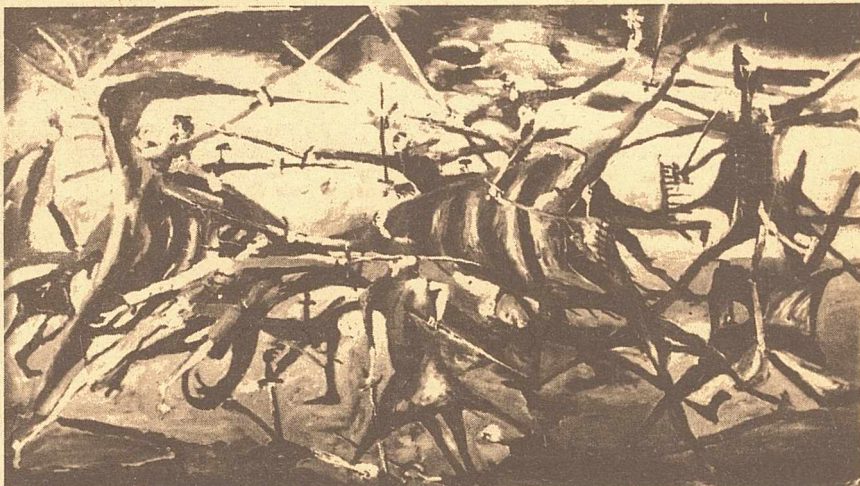
fot. K. Janiszewski

Na marginesie wystawy malarstwa

"Wnętrze"



"Walka wręcz"



Sławomir Hulanicki jest plastykiem-amatorem. Zazwyczaj gdy słyszymy to określenie, staje nam przed oczami utarta schematem wizja:

Zmęczony wirem codziennych zajęć, ktoś odkrywa w sobie nagle potrzebę ucieczki w tajemniczy świat sztuki. Wieczorem, po pracy, zasiada przed płótnem i zaczyna malować. Maluje kwiaty, domy, żonę i swoje dzieci. I jest szczęśliwy; wszelkie troski dnia codziennego roztapiają się i giną. Sztuka przynosi mu spokój i odprężenie i tylko w tej formie jest mu potrzebna.

Ale co będzie, jeżeli ten ktoś odkryje nagle, że twórczość - to słowo, więcej - że jest to mowa, którą można wypowiedzieć stan swojej duszy i umysłu. Że tym językiem można mówić o sprawach głęboko ludzkich. Że sztuką można by nawet przeobrazić całą ludzkość, gdyby tylko chciała mieć na nią otwarte oko i serce.

Pryśka wtedy gdzieś owo ciche i pogodne wieczorne malowanie, a wkracza pasja, pasja tworzenia, pasja, która zaczyna rywalizować z codzienną pracą zawodową i która nie niesie już ukojenia. Zaczynają się bowiem mnożyć nowe problemy - czy ten kolor, na przykład, najlepiej może przekazać treść, którą chce się wyrazić, czy masa nagromadzonych elementów nie zaciemnia tematu, który chce się przedstawić, czy kompozycja nie zabija słowa, które chce się wypowiedzieć, bądź też czy słowo to nie przeważa nad formą dzieła.

W takich wypadkach kurczy się afirmowane dotychczas pojęcie twórcy-amatora. Sławomira Hulanickiego zaliczam właśnie do tego rzędu ludzi.

Tworzy on prace będące wyrazem świata jego idei. Wizja ta kształtuje się stopniowo, w miarę dojrzewania wiedzy malarzkiej i uświadamiania sobie celu swego działania.

Był bowiem czas, że malował przyjemne dla oka martwe natury, posiadające wiele malarskich wartości. Było również szereg wyszukanych w kolorze, lirycznych pejzaży i portretów. Potem pojawił się temat - człowiek przy pracy. Wreszcie nadszedł czas zajęcia się problemem chyba najtrudniejszym - człowieka - jako pojęcia.

Ważnym jest, że nasycenie obrazów treścią tematyczną nie usunęło w cień zagadnień formy. Obrazy jego nadal zachowują dawne wartości koloru i towarzyszącą cały czas malarzowi dbałość o ich powierzchnię, czemu służą jego własne technologiczne odkrycia; jest przecież chemikiem z zawodu. Oczywiście jak każdy artysta, boryka się z wieloma trudnościami i jak każdy tworzy prace lepsze i gorsze. Ocena ta dotyczy również prac przedstawianych na wystawie w klubie ZOZ Politechniki Wrocławskiej.

Moim zdaniem najbardziej nieudany jest obraz zatytułowany "W pogoni za światłem". Uważam, że przy wyraźnym użyciu złudzenia przestrzenności w tle, za mało są określone w formie i wyrazie elementy pierwszoplanowe. Przez to obraz wydaje się niedokończony, a skojarzenia, jakie budzi, nie pokrywają się z tytułem.

Następne zarzuty skierowuję pod adresem pracy o nazwie "Walka wręcz". Kształtowanie postaci tu przedstawianych jest dla mnie zbyt powierzchowne. Bliższe są one karykaturze niż grotesce, która była chyba zamierzeniem autora. Obraz na pewno nie by nie utracił z ekspresji, gdyby autor znalazł dla nich ciekawszą formę plastyczną.

Obraz "Zachodzące słońce" odczytuję jako przenośnię dotyczącą spraw ludzkich. Od strony formy najkorzystniej przedstawia się według mnie plan pierwszy, natomiast w dalszych partiach elementy obrazu są zbyt słabo uporządkowane, postacie zaś - schematyczne, co w sumie odbiera całości pełną siłę oddziaływania. Drażni mnie w nim również spływanie formy słońca.

Najbardziej z całej wystawy odpowiada mi "Mistycyzm" - praca o dużym ładunku emocji, głębokiej, metaforycznej treści i poważnych wartościach kolorystycznych i kompozycyjnych.

Za równorzędnego partnera uważam obraz "Czarne żagle". Widziałem tę pracę jeszcze przed oprawieniem i wydawało mi się, że masa czerwonego nieba trochę rozsądza kompozycję. Odniosłem także złudzenie, że zbyt szczegółowo opracowana jest lewobrzeżna strona obrazu. Rama jednak prawidłowo zamknęła całość i to, co przedtem uważałem za defekt, teraz stało się zaletą - całość zyskała na sile działania.

Ogólnie rzecz biorąc - uważam wystawę za udaną i jeszcze raz podkreślam dążność autora do przekazywania głębszych, humanistycznych treści oraz dużą troskę o wartości czysto malarskie.

Cieszyłbym się, gdyby środowisko twórców zawodowych zwróciło uwagę na autora przedstawianych tutaj prac.

Gdyby tak malarz zechciał z ludzką głową połączyć kark koński, a inne członki, zewsząd pozbierane, pokryć pszymi piórami tak, żeby piękna od góry niewiasta kończyła się szpetnie czarną rybą, i, gdyby was, jako przyjaciół, zaprosił na wystawę, czy moglibyście wstrzymać się od śmiechu? Wierzę mi, Pizonowiu, do takiego obrazu zupełnie podobna będzie księga, w której, jak w sennym majaczeniu chorego, będą się pojawiać fantastyczne twory, i ani ręka, ani głowa nie da się odnieść do jednej postaci".

W ten to właśnie sposób Horacy określili groteskę dając pierwszy i jedyny pełny opis poprzez przedstawienie podstawowej jej cechy - zdeformowanie całości za pomocą niewspółmiernie zestawianych pojęć. Przy czym ponieważ rzeczywistość ujmowana jest tu dynamicznie, nie statycznie, w literaturze występuje zwłaszcza w dramatach (ale nie tylko).

Na gruncie polskim groteska rozwinęła się w okresie międzywojennym, kiedy rozdział między wielkością oczekiwanych zmian i odrodzenia Polski a rzeczywistością zaprzeczeniem "snów o potęgę", stał się dostatecznie zauważalny i wystarczająco absurdalny. Świat międzywojenny okazał się pełen antynomii; przeciętny, szary człowiek marzył o cywilizacji i technizacji życia na wzór zachodni, podczas gdy równocześnie walczył musiał z własną, przerażającą nędzą, a często - bezrobociem.

W tej sytuacji realizm okazał się niewystarczającą formą do rozwiązywania zaistniałych problemów; rzeczywistość - nie logiczna i porwana - nie mieściła się już w żadnych przyjętych schematach. Klimat epoki najlepiej wyczuł Franc Kafka, który zajął się człowiekiem pozbawionym wszelkich psychologicznych racji istnienia. I utrafił chyba w "dziesiątkę" pokazując jego los na tle rodzących się różnego rodzaju - izmach.

W Polsce w 20-leciu międzywojennym rolę Kafki spełnia Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy); obu pisarzy łączyło głębokie wyczuwanie chwili, świadomość zachodzących procesów, więziących człowieka w wrogich mu systemach.

WALKA Z "BEBECHOWATOŚCIĄ"

Twórczość Witkacego nosi miano groteski ze względu na sposób odniesienia do rzeczywistości. Brak motywów działania, psychologicznego powiązania następujących po sobie faktów; liczy się przede wszystkim walka o prawdę artystyczną w sztuce (nie życiową), walka z konwencjami naturalizmu, jak mówi pisarz - "bebechowością". Właśnie dlatego hrabina może kłaść jak szewo a szewo wypowiadać filozoficzne myśli ("Szewcy"). Dlatego także Walpurg zamknięty w domu dla obłąkanych ("Wariat i zakonnica") może powiesić się i wejść za chwilę na scenę jako żywa postać. Przy czym to lekarz okazuje się obłąkanym, a domniemany "wariat" wychodzi do miasta jako człowiek wolny.

Antyrealistyczne ujęcie zagadnień, deformacje, prowadzą nieuchronnie do groteski. Witkacy zdawał sobie z tego sprawę, ale traktował tworzony przez siebie świat jako coś zupełnie zewnętrznego i bardzo względnego. Cała jego twórczość stanowi kontrowersję wobec tradycji literackiej, obnaża równocześnie sam proces łamania tych tradycji; w "Wariacie i zakonnicy" na przykład istnieje bardzo dokładny opis technicznego wykonania samobójstwa Walpurga, co wyjaśnia, że wszystko dzieje się tu na zasadzie umowy teatralnej.

Groteskowy charakter dramatu Witkacego ujawnia się także w katastroficznym pojmowaniu przyszłości sztuki; szaryżna i zmechanizowanie, brak u artystów nasycenia formą - wszystko to prowadzi do jej upadku. Jeden z bohaterów dramatu mówi, że siły społeczne prowadzą "ku ostatecznej mechanizacji i zbaranienu".

W dobie współczesnej Witkacemu poglądy pisarza określane były mianem "kryzysowej formy myślenia i rozumienia świata" (Irzykowski). Dziś, kiedy droga do akceptacji groteski została przetrąta przez Becketta czy Różewicza, łatwo zrozumieć jego powodzenie. Indywidualność Witkacego polega jednak na tym, że dostrzegł absurdalność epoki na kilkadziesiąt lat przed innymi i opatrzył swe spostrzeżenia w formę, która wprawdzie wydawać się mogła szaloną, ale autor stwierdzał przecież dość wyraźnie, że świat współczesny zwirował.

"CZY EWENTUALNIE MÓGLBYM DAĆ PANU DYREKTOROWI W MORDE?"

Zasady teatru Witkacego realizuje w swoim teatryku "Zielona gęś" Konstanty Ildefons Gałczyński. Cechą charakterystyczną dla poety jest absolutna swoboda poruszania się w materiale literackim; elementy trywialne występują zamiennie z poważnymi, liryka z satyrą, nie mając wspólnej płaszczyzny - przenikają się nawzajem. Skutek - degradacja pojęć i udziwnianie innych. Częstym zjawiskiem jest występowanie niewspółmierności między zestawianymi sytuacjami a słowami: duży i blondyn; kłęczący "nieśmiały petent", Gzęgźółka, który mówi: "Czy ewentualnie mógłbym dać panu dyrektorowi w mordę?"

Humor Gałczyńskiego skierowany jest głównie przeciwko dziedzictwu starej kultury, która w nowych warunkach służy ciągle jako motywacja postaw współczesnych. W tradycji należy wybierać, tradycję należy oceniać, toteż "Zielona gęś" ma zaszczyt przedstawić powykrywane maski personalnych świętości: (Scena: Dancing - bar "Rzym")

A. Mickiewicz

Jędrza, piją, lulki palą,
Tańce, hulanka, swawola,
Ledwo karczmny nie rozwał,
Hi-hi! Ha-ha! Hejże! Hola!

Komisja Specjalna:

Dobry wieczór!
(zamyka całe towarzystwo do ciupy)

A. Mickiewicz:

Młodości, podaj mi skrzydła!

Młodość:

(podaje skrzydła, na których A. Mickiewicz
przezornie odlatuje sprzed nosa zdumionej
Komisji)

Kurtyna

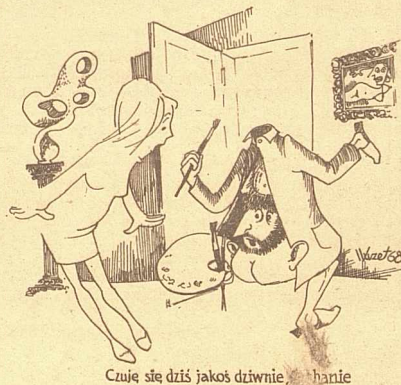
WOJNA A NASZA MAŁA STABILIZACJA

Można usunąć relikty przeszłości, żyć terazniejszością, tworzyć, budować w duchu współczesnym, i jednak okaże się, że nie znalazło się jeszcze idealnego rozwiązania - zdaje się mówić poprzez swą twórczość Tadeusz Różewicz. To przecież nie tradycja spędza z powiek (przypomnijmy: w "Kartotece" chór recytujący utwór Mickiewicza zostaje uciśniony przez czującą nad spokojną drzemką bohatera kobietę): tragiczne są instynkty, których charakter wydaje się być bardziej właściwy automatowi niż ludziom. Można sobie pozwolić na brak stylu czy - twarzy, ale najgorsze - to nie posiadanie - duszy.

Świat Różewicza oscyluje pomiędzy przeżyciami wojennymi a tragicznym zdeterminowaniem człowieka przez rzeczy - lodówki, pralki, samochody. Prowadzi to do sytuacji, w której umierają ludzie, a rodzą się istoty przypominające przedmioty martwe. "Nasza mała stabilizacja" doprowadziła do zguby samej siebie i nawet nie zdaje sobie sprawy z tego dostatecznie jasno.



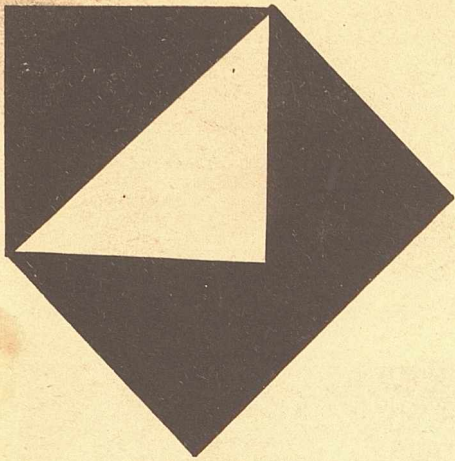
w dramacie polskim



KU SYNTYZIE

Z tych ograniczonych z konieczności... wynika, że genezę teatru groteski, jako teatru... można z - buntem. Bunt ten wymierzony jest zarówno przeciwko naturalistycznym formom interpretowania rzeczywistości, jak też - konkretnie - romantycznemu hołdowi składanemu raz uznanym wielkością. Odrzućmy reguły sprzed wieków, twórzmy obrazy o charakterze odmiennym od już istniejących, wreszcie - bawmy się mamy przecież po temu doskonały środek formalny - groteskę - zdaje się sugerować twórczość wymienionych pisarzy. Ale nie zagubmy w tej zabawie racjonalnego spojrzenia na świat, bo poddawane krytyce przyczyny zła mogą okazać się nie tak groźne jak te, których jeszcze nie dostrzegliśmy - ostrzega Tadeusz Różewicz.

MARIA WÓJCICKA



STUDENCKI RUCH KULTURALNY

STUDENCKI RUCH KULTURALNY

W Gmachu Inżynierii Sanitarnej, tuż przy wejściu znajduje się klub. W klubie tym jest bufet. Zdarza się, że w bufecie nie ma nic do jedzenia prócz bułek. Ale uroczą pani z bufetu informuje zgłodniałych klientów /nierzadko w mundurach wojskowych/, że samych bułek nie może sprzedawać. A może jednak..?

A skoro już jesteśmy przy tym klubie, to czy kotara oddzielająca część, z której wolno korzystać studentom od zarezerwowanej wyłącznie dla pracowników naukowych nie wygląda nieco sztucznie i pretensjonalnie? Nie sądzę, aby pracownicy naukowci wstydzili się siadać tuż obok studentów.

Z.S.

Po otrzymaniu przytoczonego listu Redakcja zwróciła się do Rady Zakładowej z prośbą o wyjaśnienie; otrzymane informacje przytaczamy poniżej:

"Naszemu zdaniem zaopatrzenie klubu Rady Zakładowej ZNP w Gmachu Inżynierii Sanitarnej jest dobre. Ponieważ w klubie prze widziana jest konsumpcja w y ł a c z n i e na miejscu, dlatego nie prowadzi się sprzedaży bułek ani pełnych śniadań - na zewnątrz.

Władze Uczelni zdają sobie sprawę z braku pomieszczeń rekreacyjnych dla studentów w gmachu przy pl. Grunwaldzkim. Ełny uwzględniają urządzenie takich pomieszczeń zarówno dla pracowników jak też studentów w miejscu tymczasowej sali wykładowej, znajdującej się w hallu gmachu Inżynierii Sanitarnej. Będzie to możliwe po uzyskaniu sal wykładowych, zwolnionych przez Studium Wojskowe z chwilą przeniesienia się Studium do własnych pomieszczeń. Istniejący klub został zorganizowany - dla pracowników Politechniki po wieloletnich staraniach, przy dużym wkładzie pracy społecznej członków Rady Oddziałowej ZNP Wyzd. Inżynierii Sanitarnej oraz przy pomocy finansowej Rady Zakładowej.

Pomieszczenie klubu jest zbyt małe, by mogło służyć jednocześnie pracownikom i studentom. Jak wykazała praktyka, takie wspólne korzystanie z klubu przez pracowników i studentów nie stwarzało żadnych warunków rekreacji dla pracowników dydaktycznych pracujących w wyjątkowo zagęszczonych pomieszczeniach, którzy często dysponują jedynie 15-to minutowymi przerwami na posiłki.

Dlatego też Rada Zakładowa Związku Nauczycielstwa Polskiego mając na względzie dobro pracowników, zdecydowała o ograniczeniu korzystania z klubu przez studentów.

Doceniając wagę zagadnienia sądzimy, że władze organizacji młodzieżowych powinny z większą energią realizować postulaty młodzieży studenckiej. Uważamy, że ZSP może poczynić skuteczne starania o zorganizowanie pawilonu, lub kiosku konsumpcyjnego przez Przedsiębiorstwo Bary Mleczne w obrębie omawianych gmachów."

RADA ZAKŁADOWA ZNP

JESZCZE O IZOLATORZE

Nawiązując do notatki w 4-tym numerze "SIGMY" o izolatorze napowietrznym wysokiego napięcia według polskiego patentu nr 50390, z przyczyną informujemy, że wynalazek ten został za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego "PolSERVICE" zgłoszony również do opatentowania w W. Brytanii, Czechosłowacji, Danii, Francji, NRF, Szwajcarii, Włoszech i ZSRR.

Dotychczas zostały udzielone na rzecz Politechniki Wrocławskiej następujące patenty zagraniczne:

- 1) patent francuski nr 1.462.574, udzielony w dniu 7.11.1966 r.,
- 2) patent włoski nr 766.897, udzielony w dniu 15.05.1967,
- 3) patent szwajcarski nr 452.637, udzielony w dniu 15.03.1968 r.

Tak więc w chwili obecnej wynalazek prof. dr inż. Jerzego Skowrońskiego i dr inż. Zbigniewa Pohla posiada pełną ochronę patentową w Polsce, Francji, Włoszech i Szwajcarii, oraz czasową w W. Brytanii, Czechosłowacji, Danii, NRF i ZSRR.

Rzeczniacy patentowi Politechniki Wrocławskiej żyjąca twórcą wynalazka jego szerokiego stosowania zarówno w kraju jak i za granicą.

Studencki Ruch Społeczno-Kulturalny i Artystyczny stanowi dziś ważną składową ideowo-wychowawczego programu Zrzeszenia Studentów Polskich. Jest on istotną platformą kształtowania oblicza i postaw studentów, realizacji ich naturalnych potrzeb społecznej aktywności.

Na przestrzeni ostatnich 10-ciu lat nastąpił zasadniczy rozwój zakresu poszukiwań programowych tego ruchu jak i jego aktywnych współtwórców i działaczy. W roku 1958 ZSP posiadało 79 zespołów artystycznych oraz 9 klubów studenckich wska- li całego kraju. Dziś - po dziesięciu latach - działa 364 zespołów artystycznych, 67 grup twórczych, 137 klubów studenckich i 25 radiowęzłów.

Rozwojowi ilościowemu towarzyszy troska ZSP o walory ideowo-artystyczne i wychowawcze tego ruchu. Nie stanowi już sensacji klub studencki, bo ruch klubowy i klubowe formy pracy przyjęły się w całym kraju. Teatr studencki w mniejszym niż dawniej stopniu fascynuje opinię publiczną, bo eksperyment, poszukiwanie-są dziś nieobecne także teatrom zawodowym. Niesłusznie jest jednak niedostrzeganie nowych osiągnięć polskiego studenckiego ruchu artystycznego. Obchody 50-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej wykazały, że teatr studencki potrafił oryginalnie i bynajmniej nie "laurkowo" uczcić tę wielką rocznicę. Sukces lubelskiego teatru GONG-2 - "Kronika z 1917 roku - ZA", interesujące "Etiudy Rewolucyjne" w Gliwickim "STG" czy też "FUTURYSTYKON" Kalamburu świadczą o żywotności tego ruchu.

W tym tylko jednym roku akademickim odnotowaliśmy adaptację powieści zachodniemieckiego pisarza Güntera Grassa "Kot i Mysz" w Teatrze-38 w Krakowie, spektakl o budowie Komсомolska w Teatrze Politycznym Studentów Szczecina, "Oratorium Rewolucyjne" w krakowskim Teatrze STU, "Testament" wg Villona i "Dialog" w Teatrze Gong-2 itp. Jak na ruch amatorski - to dużo i interesujące.

Równocześnie nastąpił dalszy rozwój chórów studenckich. Wprowadzili one do swojego repertuaru wspaniałe pozycje polskiej muzyki dawnej, rozpoczęli przygotowania do Roku Moniuszkowskiego oraz IV Festiwalu Kultury Studentów organizowanego na 25-lecie Polski Ludowej. Działa dziś 30 chórów studenckich prezentujących ambitny repertuar na wysokim poziomie.

Dalszy etap rozwoju osiągnęły studenckie zespoły folklorystyczne - zespoły pieśni i tańca. Znakomity Zespół Tańca Ludowego UMCS czy krakowskiej AGH osiągają dziś najwyższy poziom w polskim ruchu folklorystycznym.

Studencki ruch artystyczny wyróżnia się tym, że łączy działalność twórczą z upowszechnianiem.

Teatry studenckie prowadzą równocześnie wszechnicie wiedzy o teatrze, galerie plastyki i salony debiutów. Chóry, zespoły muzyki kameralnej biorą udział w akcji upowszechniania muzyki, w spotkaniach na terenie domów studenckich i klubów.

Obok tych spraw, którymi należy się chlubić jako rezultatem rosnącej aktywności młodzieży studenckiej w życiu socjalistycznej społeczności kraju, ma zarazem ruch studencki sporo trudnych problemów i spraw do załatwienia. Po początkowym okresie "sławy i chwały" ruch klubów studenckich przeszedł okres nieciekawego, jednostronnie rozrywkowego ustawienia. Od dwóch lat następują wyraźne zmiany na lepsze. Ogłoszony 1-go maja 1967 roku Konkurs Klubów o nagrodę "Czerwonej Róży", ogólnopolska rywalizacja o ambitny program-dają pewne rezultaty. Rok akademicki 1968/69 musi być okresem dalszego wzbogacania pracy klubów studenckich. Musimy wzmocnić naszą działalność na terenie domów studenckich; ogłoszony w roku akademickim 1968/69 I Ogólnopolski Maraton Kulturalny Domów Studenckich ma stanowić jeden z bodźców.

Widzimy spore braki w przygotowaniu do dobrej pracy naszego aktywu kulturalnego. Jakże często student I, II roku obarczony jest zadaniami ponad jego siły i przygotowanie. Musimy w Zrzeszeniu starać się w maksymalnym stopniu pomóc młodemu aktywowi kulturalnemu. Dlatego w nowym roku akademickim przewiduje się szereg seminariów, dyskusji, konferencji i wprost szkoleń aktywu. Kadra kulturalna ZSP, jej ideowo-polityczne i organizatorskie przygotowanie - to w roku 1968/69 zadanie numer jeden dla całego naszego ruchu.

Imprezą wiodącą tegorocznej działalności kulturalnej będzie wielki IV Festiwal Kultury Studentów. Inauguracja Festiwalu odbędzie się w Międzynarodowym Dniu Studenta - 17 listopada 1968 roku w Gdańsku; złoży się na nią wielki koncert "Od Bałtyku do Tatr" a następnie pod hasłami Festiwalu odbywać się będą imprezy we wszystkich środowiskach akademickich. Centralna impreza przewidziana jest na 8.XI.69 r. w Krakowie.

OPF, JAGA



Powitanie JM Rektora Politechniki, prof. Z. Szparkowskiego
 fot. SAF - H. Filipionek

Na pierwszych zajęciach nieustającym tematem rozmów są wspomnienia wakacyjne. Każdy z nas chyba ma oczym opowiadać. Nie będziemy tu jednak pisać o takich formach spędzania wakacji, jak pobyt u krewnych w Międzyzdrojach, czy wyjazd na francuską Rivièrę. - Po cóż nam takie wymyślne i kosztowne imprezy, skoro ZSP organizuje co roku ciekawe i na pewno bardziej dla wszystkich dostępne formy wypoczynku.

Był to przede wszystkim wypoczynek czynny, a więc - wczasy specjalistyczne, grupy wędrowne z programem pracy społecznej oraz obozy naukowe, w których przeważnie uczestniczyli koledzy z SNS-ów. Umożliwiało to konfrontację zdobytej wiedzy z praktyką przemysłową.

Jako przykład nie szablonowo zorganizowanego obozu naukowego niech posłuży obóz specj. Techn. Ciężkiego z Wydziału Elektroniki; połączyli oni wędrowkę po kraju z zwiedzaniem zakładów produkujących podzespoły elektroniczne, organizując tam seminaria naukowe.

Atrakcyjne formy wypoczynku oferowało Biuro Podróży i Turystyki ZSP. "Almatur". Żadni ciszy i spokoju spędzali czas na obozach leśnika w głębi dziewiczych lasów Ziemi Kłodzkiej. Amatorzy mocniejszych wrażeń wyjechali na zgrupowania grotolazów i taterników. Jeziora Mazurskie gościły naszych wodniaków, którzy nie bacząc na inwazję komarów byli wreszcie w swoim żywiole.

Miło będą wspominać studentów naszej Uczelni mieszkańcy Ziemi Kłodzkiej; w czasie swoich wędrowek nasi koledzy zajmowali się bezpłatną naprawą odbiorników radiowych i telewizyjnych. Części zamiennych dostarczyli: dzierżonowska "DIO-RA", i ZPE "Elwro".

Akcję letnią zakończył starannie przygotowany obóz szkoleniowy Rady Uczelnianej ZSP. Był on okazją do wymiany poglądów na temat dotychczasowej pracy Zrzeszenia. W toku gorących i rzeczowych dyskusji ustalone zostały nowe i ciekawe formy naszej działalności.

Na obozie gościł JM Rektor Politechniki Wrocławskiej, prof. Z. Szparkowski wraz z tow. tow. B. Kędzią i E. Adamczakiem. Goście odpowiadali na liczne pytania związane z reorganizacją Uczelni oraz wprowadzeniem nowego modelu wychowawczego na Studiach wyższych.

Uczestnicy obozu spotkali się także z sekretarzem KW PZPR, tow. L. Drożdżem oraz członkiem szeregowej KW, J. S. Wieszorkiem. W czasie rozmów studenci wykazali duże zainteresowanie problemami gospodarczymi i politycznymi kraju.

O perspektywach rozwoju Ziemi Kłodzkiej oraz możliwościach zatrudnienia absolwentów naszej Uczelni w tym regionie mówili gospodarze terenu.

Po pracowitym obozowym dniu spotykaliśmy się przy ognisku lub na wspólnej zabawie. Na jednym z wieczornych spotkań gościł Jarema Stępowski, prezentując w fragmentach swój repertuar.

Sądząc, że ten krótki przegląd wakacyjnej działalności ZSP zachęci wielu kolegów do czynnego udziału w przyszłych akcjach letnich. Każdy będzie mógł znaleźć dla siebie coś ciekawego.

Zatem do zobaczenia - w lesie!

JAGA

fot. SAF - J. Malicki



NASZE LATO

fot. SAF - J. Malicki



Goście ze Studium Wojskowego



Spotkanie z Jaremą Stępowskim

Było wiele okazji do wymiany poglądów





PERSONALIA

Rada Państwa na posiedzeniu w dniu 9 października nadała tytuł profesora zwyczajnego Władysławowi Emanuelowi Chowańcowi oraz tytuły profesorów nadzwyczajnych - Bohdanowi Jarosławowi Głowiakowi i Konstantemu Wołkowińskiemu z Politechniki Wrocławskiej. Gratulujemy -

ZESPÓŁ "SIGMA"

Humor angielski

Zmasakrowany, ohwiejący się na nogach pięściarz wraca po wysoko przegranej walce do szatni. Po drodze spotyka trenera:
- Halo, Bill, nie martw się, mam dla ciebie wspaniałą wiadomość; twój przeciwnik wyraził zgodę na rewanżową walkę.

Biegacz, zdobywca pucharu, proszony jest o krótką wypowiedź:

- Panowie! Puchar zdobyłem dzięki swoim nogom. Życzę sobie, abym używając tego pucharu nie stracił władzy w nogach ...

- Czy to prawda, że on tak doskonale biega?
- Oczywiście; wyobraź sobie, że jego konkurenci muszą biec dwa razy szybciej, aby go dogonić.

Mistrz lekkoatletyczny przeziębiony leży w łóżku:

- Doktorze, jaką mam temperaturę?
- 39,2.
- A jaki jest rekord światowy?

- Mój mąż został ofiarą piłki nożnej.
- Nie słyszałam, aby twój mąż kiedykolwiek grał ...
- Nie gra, lecz na ostatnim meczu zupełnie zdarł sobie więzadła głosowe.

tłum. A. RUTKOWSKI

Aktualności z "myszką"

Najbardziej uroczyste chwile nieraz kryją w sobie wiele nieprzewidywanych wydarzeń. Tak też było na naszej Uczelni Anno Domini 1961 r. W księżne pamiątkowej uroczystości ta została spisana w sposób następujący: "Wielkie Święto Politechniki Wrocławskiej w dniu nadania Pierwszego Doktoratu Honoris Causa byłemu Rektorowi Naszej Uczelni, Ministrowi prof. Dionizemu Smoleńskiemu". Dalej następują podpisy, życzenia od zaproszonych gości i najbliższego grona byłych współpracowników (księga pamiątkowa s.188; 10. IV.1961 r.).

Organizatorzy stawiali na głowie, by uroczystość wypadła godnie i okazale. Po długich dyskusjach ustalono z najdrobniejszymi szczegółami program. Przedmiotem najzaświetszych sporów stał się Hymn Narodowy - zagrać czy nie; zdania były podzielone. Ostatecznie zdecydowano z odegrania Hymnu, a uroczystość uświetnić miał marsz w wykonaniu orkiestry Filharmonii Wrocławskiej.

Aby zostawić wolne podium, orkiestra ulokowała się na balkonie. Mistrz ceremonii miał dać znak dyrygentowi, kiedy orszak opuści salę senatu i zacznie kroczyć w kierunku auli, aby wejście nastąpiło w sposób majestatyczny przy dźwiękach marsza.

Ruszone; orszak otwierał woźny niosąc wszystkie insygnia sobie przynależne, a za nim - cała świta w pełnej gali.

Dano znak; orkiestra zagrała marsza i wszystko wydawało się przebiegać zgodnie z przewidzianym programem, gdyby nie fakt, że leciwy nieco woźny pod ciężarem swego stroju poruszał się zbyt wolno, opóźniając tempo całego orszaku.

Aula wypełniona była po brzegi; wszystkie oczy zwróciły się w kierunku drzwi wejściowych, a z balkonu płynęły piękne takti marsza. Już są wszyscy w połowie auli, kiedy nieoczekiwanie orkiestra milknie; po prostu koniec utworu.

Chwila ciszy. Mistrz ceremonii daje rozpaczliwe znaki w kierunku balkonu, krzycząc: "jeszcze, jeszcze". Dyrygent nie widząc, co się dzieje na sali, zrozumiał, że zmieniono program i zdecydowano się na Hymn Państwowy. Orkiestra wstaje więc i z całą pompą zaczyna: "Jeszcze Polska nie zginęła ..."

No - tego tylko brakowało; orszak zatrzymuje się, ludzie zgromadzeni w auli wstają - słowem: nieprzewidywany punkt programu.

Po wysłuchaniu do końca "Mazurka Dąbrowskiego" orszak dotarł do stołu prezydzialnego - już bez muzycznego akompaniamentu.

Drugą część uroczystości rozpoczął Minister Szkolnictwa Wyższego, Henryk Golański, który zaledwie zdążył wypowiedzieć kilka pięknych, uroczystych zdań, gdy nagle cała Politechnika zatrzęsała się w posadach. Jeden wybuch, drugi, trzeci ... Zdetonowany Minister przerwał przemówienie i usiadł chociaż przeczekać złą passę. Twarze zgromadzonych gości wyrażały zdziwienie, a nawet przestrah. Jedynie prof. Smoleński uśmiechał się ze stoickim spokojem ... ; był bowiem przez wiele lat kierownikiem Katedry Materiałów Wybuchowych, a ponieważ detonacje dochodziły z pobliskiej "wyspy", na której za Jego kadencji przeprowadzano ćwiczenia, wiedział, że to ulubieni wychowankowie fetują swego mistrza.

Długo brzmiały salwy honorowe. Ile ich było - nie wiem, ale na pewno dużo, nawet bardzo dużo. Zebrani jednak oali i zdrowi doczekali końca wiatatów i uroczystość potoczyła się dalej zgodnie z przewidzianym programem.

Wśród ogromnego aplauzu wręczono prof. Smoleńskiemu Dyplom Doktora Honoris Causa Politechniki Wrocławskiej. Uroczystość zakończyła tradycyjna lampka wina.

Wydawać się mogło, że to już koniec niespodzianek. W kilka dni później okazało się jednak, że w czasie przyjęcia dołączona została do Dyplomu fotografia młodej, pięknej tancerki. Widocznie nastroj na tyle udzielił się uczestnikom, iż postanowili zaskoczyć byłego kolegę jeszcze jedną niespodzianką.

Żona prof. Smoleńskiego to ostatnie wydarzenie skomentowała następująco: "Przyznać muszę, że figiel udał się znakomicie. Mój mąż, jak i wszyscy świadkowie obecni w momencie uroczystego rozpakowania Dyplomu ubawili się serdecznie".

P.S. Myślę, że politechniczny "chochlik" niespodzianek nie zaśnie w popiele i jeszcze nie raz da o sobie znać, czego również nie puszczę mu płazem.

Z DZIAŁALNOŚCI RADY ZAKŁADOWEJ

Z DZIAŁALNOŚCI RADY ZAKŁADOWEJ ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

Rada Zakładowa ZNP zorganizowała w roku bieżącym wczasowo-wypoczynkowe w ośrodkach własnych w Ustce, Karpaczu, Zachełmiu oraz wydała skierowania do atrakcyjnych miejscowości letnich w ośrodkach FWP i ZNP, a także na wczasy w NRD /w ramach wymiany z Uniwersytetem Technicznym w Dreźnie/.

Złączenie w roku bieżącym z wczasów skorzystało ponad 1000 pracowników Politechniki i członków ich rodzin. Na koloniach letnich w Sułowie k/Milicza odpoczywało 250 dzieci pracowników, a dla 70 uczestników rekrutujących się z młodzieży starszej zorganizowano obozy wędrownie i obóz stacyjny w Lubiniu.

Szczególnym wkładem pracy wykazali się członkowie aktywni ZNP kol. kol. E. Wnuczak, H. Żebrowski, B. Rozmus i S. Mrowca. Komisja Kulturalno - Oświatowa ZNP rozwija swoją działalność w obrębie 4-ch sekcji: klubowej, imprez, brydżowej oraz filmowej.

Szczególnie sekcja klubowa pracuje bardzo aktywnie organizując okresowe wystawy malarstwa, grafiki i ceramiki w Klubie R.Z., prowadząc spotkania autorskie i teatru przy stoliku. Poza tym nawiązana została współpraca z Klubem Dzienni - karsza i Klubem Związków Twórczych, umożliwiającą pracownikom naszej Uczelni nabycie kart wstępu i przez to - udział w organizowanych tam imprezach.

Sekcja druga jest współorganizatorem wszystkich otwartych imprez Politechniki, jak: Inauguracja Roku Akademickiego, Święto 1 Maja, Dzień Nauczyciela, bale oraz zjazdy i konferencje. Sekcja filmowa nie posiada wprawdzie swego własnego kina, mimo to zorganizowała wiele rozgrywek o charakterze sportowym; nasi zawodnicy brali udział m.in. w rozgrywkach kl. A w rozgrywkach o Drużynowy Puchar Polski oraz w turnieju o Drużynowe Mistrzostwo Okręgu ZNP.

Sekcja filmowa współpracuje ściśle z Dyskusyjnym Klubem Filmowym istniejącym przy Politechnice Wrocławskiej.

Kierownikiem Komisji Kulturalno - Oświatowej jest kol. A. Zuczkiewicz.

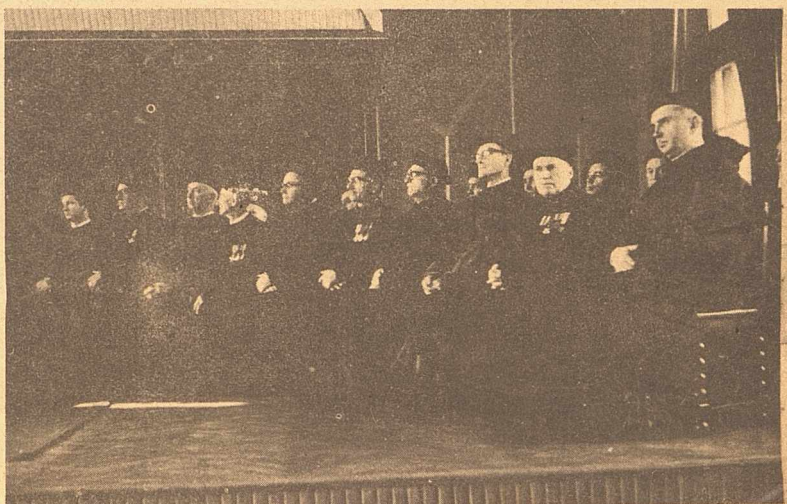


Inauguracja 1968-69



fot. A.Milli

1. Widok Auli w czasie trwania uroczystości inauguracyjnej
2. Przemawia JM Rektor, prof. Zygmunt Szparkowski
3. Władze naszej Uczelni: /od lewej na pierwszym planie/ prof. dr Bohdan Głowiak, doc.dr Wacław Kasprzak, prof. Zygmunt Szparkowski, doc.dr Tadeusz Porębski





FESTIWAL PIOSENKARZY STUDENCKICH

W Krakowie, tradycyjnie już, organizowany jest Ogólnopolski Festiwal Piosenki i Piosenkarza Studenckich - w bieżącym roku akademickim w dniach 9-12 stycznia 1969. Zapraszamy serdecznie wszystkich zainteresowanych z naszej Uczelni do udziału w eliminacjach uczelnianych, które odbędą się 10 listopada 1968 r.

Wykonawcy winni przygotować trzy piosenki w języku polskim, z których dwie wykonują obowiązkowo, trzecią zaś - na ewentualne życzenie Sądu Konkursowego.

W konkursie mogą brać udział także studenckie zespoły wokalnie-muzyczne.

Szczegółowych informacji o przebiegu eliminacji oraz pełny tekst regulaminu można uzyskać w Komisji Kultury RU ZSP.

JAGA



fot. SAF - H. Filipionek

Dnia 7 października br. odbyła się w Auli Politechniki Wrocławskiej uroczysta akademia z okazji XXV-lecia Ludowego Wojska Polskiego.

Po uroczystym otwarciu zabrał głos JM Rektor Politechniki, prof. Z. Szparkowski, a następnie przedstawiciele Śląskiego Okręgu Wojskowego. Dokonano wręczenia odznaczeń i nagród.

W części artystycznej wystąpił zespół Śląskiej Estrady Wojskowej.

Po akademii JM Rektor podejmował przedstawicieli wojska tradycyjną lampką wina.

Mieszkancki pokoju 121 w "Parawanowcu" skarżą się, że od początku roku akademickiego (dziś jest 14.X.) mają wybitą szybę w oknie. Pomimo zgłoszenia tego faktu już pierwszego dnia, nikt - jak dotąd - nie kwapi się z wprawieniem szyby. Zakatarte dziewczęta marzną i ze strachem myślą o zbliżającej się zimie.

Z.S.

Biurow Sprzedaży Biletów "Stubil" wznowiło swoją działalność. Można tu nabyć bilety do wrocławskich teatrów, Filharmonii, a także na wszystkie ważniejsze imprezy. Są też już talony na bilety ulgowe do teatrów. Kasa w Gmachu Głównym czynna jest w godzinach 11-13 a także dodatkowo - co powinno zyskać duże uznanie - w czwartki, piątki i soboty w stołówce T-2 od 13.15-14.30.

JAGA

CO Z TYM MLEKIEM?

Jeszcze w czerwcu br. dowiedzieliśmy się z prasy wrocławskiej o mających nastąpić dostawach do domów studenckich - mleka po cenach niższych.

Akcją zajęła się Rada Okręgowa ZSP. Zebrano już nawet pieniądze, które po tygodniu zostały zwrócone wszystkim. Teraz jest już połowa października a sytuacja nie uległa zmianie.

Czyżby rzecz cała miała zakończyć się na pochopnie - być może - podjętej decyzji? - Studenci czekają - może ktoś kompetentny odezwie się w tej sprawie?...

ami

Dorocznym zwyczajem T - ki zainaugurowały już wieczorki przy muzyce; 5 października w DS "Telemik" odbył się pierwszy z nich, gdzie dla licznie zebranych grała grupa Rhyth and Blues-owa Politechniki - "Romuald i Roman".

ami

PRZEGLĄD KULTURALNY

W dniach 8-9 listopada odbędzie się IV Ogólnopolski Przegląd Wokalistów i Zespołów Muzyki Rozrywkowej "GLIWICE -68" organizowany przez Radę Uczelnianą ZSP Politechniki Śląskiej. Naszą Uczelnię reprezentować będzie grupa instrumentowo-wokalna "Romuald i Roman" w składzie

Romuald Piasecki - gitara i śpiew
Roman Runowicz - gitara i śpiew
Jacek Baron - gitara basowa i śpiew
Andrzej Tylec - perkusja

Zespół pracuje pod kierownictwem literackim znanego młodego twórcy wrocławskiego Ryszarda Wojtyły, a patronuje grupie RU ZSP Politechniki; opiekunem muzycznym jest Wrocławski Klub Jazzowy. Na repertuar przygotowany na przegląd złożą się utwory własne członków zespołu. Grupa reprezentuje niewiele znany w kraju styl psychodelic; muzyka w połączeniu z grą świateł stwarza niepowtarzalną atmosferę widowiska. Życzymy ambitnym chłopcom sukcesów w zmaganiach konkursowych.

JAGA

Informujemy, że imprezy pod nazwą "Czwartek Literacki" odbywają się już regularnie w klubie T-4. Na początek przewidziano spotkania z zespołami artystycznymi naszej Uczelni. Członkowie zespołów zaznajomią słuchaczy ze swą pracą i zamierzeniami twórczymi.

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych studentów do udziału w czwartkowych spotkaniach.

JAGA

IWAN POPZŁATEW

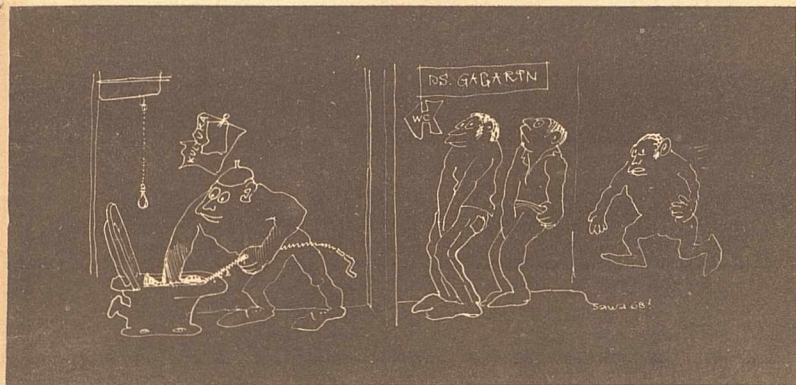
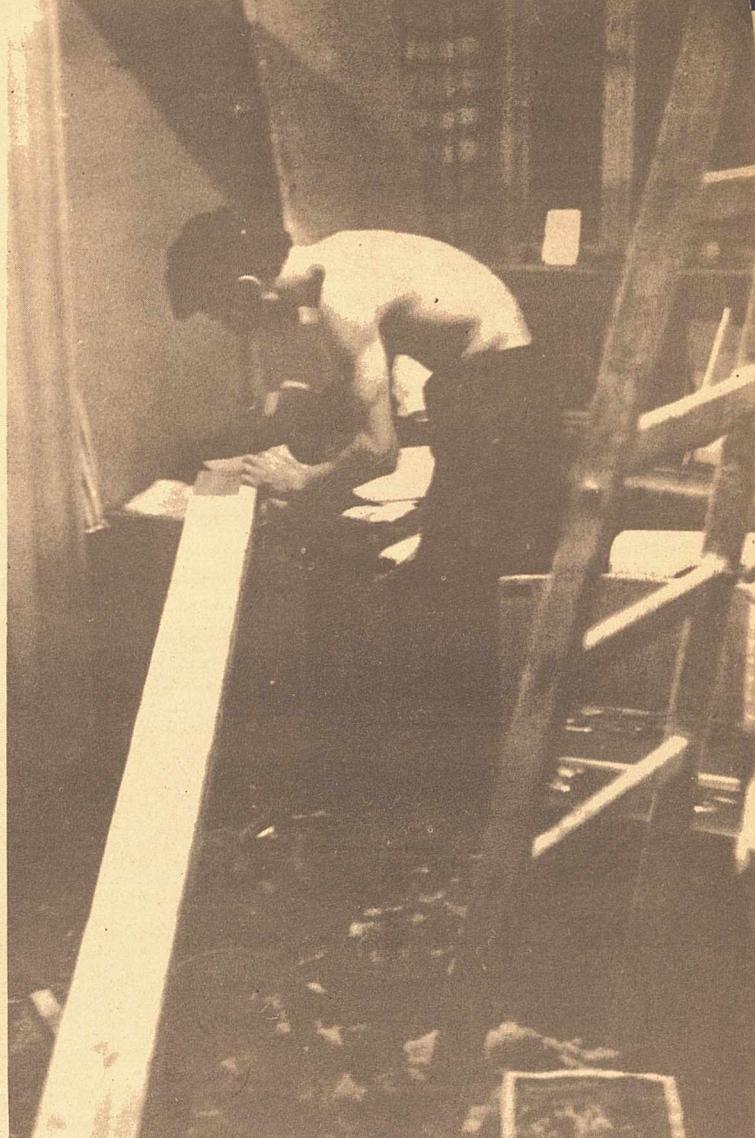
Był przykładem wzorowego, koleżeńkiego, oddanego przyjaciela - zdolnego i cenionego studenta.

Urodził się w Sofii w 1943 r. Tam też ukończył szkołę podstawową i liceum języków obcych. Po odbyciu służby wojskowej wyjechał do Szwecji, a następnie do Moskwy, gdzie rozpoczął studia na Elektronice. W 1964 r. zaczął studiować Architektury na Politechnice Sofijskiej. Do Polski przyjechał dwa lata temu i rozpoczął studia od drugiego roku na Wydz. Architektury Politechniki Wrocławskiej. Dodatkowo - na Uniwersytecie Wrocławskim - studiował filozofię.

Prócz szczególnego wzbudzenia się w nauki socjologiczne - wykazywał wszechstronne zainteresowania. Ostatnią wiadomość od niego po odbytej ciężkiej operacji techniczną dużym optymizmem: "Jeszcze nie mam zbyt dużo siły, ale powoli wracam do zdrowia. U nas lud mówi: wszystko, co się dobrze kończy, jest dobre. Szkoda tylko, że przepadły moje plany na lato!"

Zmarł w przeddzień rozpoczynającego się roku akademickiego 1968/69.

Studenci Wydz. Architektury



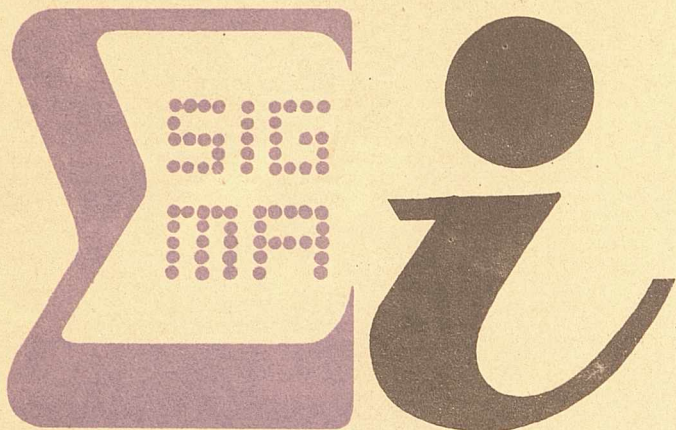
"Moje hobby - to mieszkanie" - pod tym tytułem znajdujemy ciekawe rozwiązania wnętrz, zamieszczone w miesięczniku "Ty i Ja". Pod tego typu zainteresowaniem mógłby podpisać się też niejeden mieszkaniec DS "Gagarin!"

Na zdjęciu: Kostas Theodorakis z pokoju 21 - przy pracy.

ami.

Fot. A. Milli





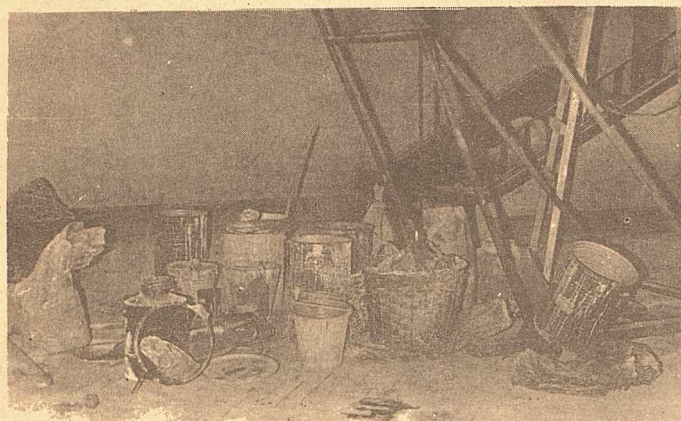
ROK 1968/69 POCZĄTEK SEMESTRU ZIMOWEGO

MINIŚTATYSTYKA
POLITECHNIKI
WROCŁAWSKIEJ

ILOŚĆ STUDIUJĄCYCH	- 9775
w tym: na studiach dziennych	- 6614
na studiach dla pracujących	- 3161
ILOŚĆ PRZYJĘTYCH NA I ROK	- 2254
w tym: na studia dzienne	- 1493
na studia dla pracujących	- 761
PRACOWNICY	
ILOŚĆ ZATRUDNIONYCH	- 2298
w tym: PROFESORÓW I DOCENTÓW	- 164
WYKŁADOWCÓW	- 67
ADIUNKTÓW I ASYSTENTÓW	- 664
STAŻYSTÓW	- 110
PRACOWNIKÓW NAUKOWO-TECHNICZNYCH	- 446
PRACOWNIKÓW ZAKŁADÓW DOŚWIADCZALNYCH	- 337
PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI I OBSŁUGI	- 510
WYDZIAŁY	
ILOŚĆ /w tym 3 nowe/:	- 11
INSTYTUTY	
ILOŚĆ:	- 24



A oto - jak przygotowano salę gimnasyjną do zajęć ze studentami. (Zdjęcie robione 8.X.1968 r.)



fol. SAF - H.Filiponek

DLA UCZCZENIA V ZJAZDU PZPR...

... z inicjatywy kierownika Działu Technicznego Politechniki Wrocławskiej inż. B. Bocheńskiego podjęto zobowiązanie wykonania czynu społecznego.

Zobowiązanie dotyczyło zaprojektowania i wybudowania dwu pomieszczeń gospodarczych /garaże na wózki akumulatorowe/. Obiekt zaprojektował inż. J.Gawlik, nadzór techniczny sprawowali inspektorzy Działu Technicznego Politechniki Wrocławskiej, a roboty wykonała Brygada palaczy z kółtowni głównej brygadzysty Stanisława Ptaka.

Gratulujemy! -

ZESPÓŁ "SIGMA"

DNI WSTĘPNE

Wzorem lat poprzednich w naszej Uczelni została przeprowadzona akcja dni wstępnych dla studentów pierwszego roku. Starannie przygotowana akcja objęła większość nowoprzyjętych. Znaczną część obowiązków organizacyjnych przyjęły na siebie Rady Wydziałowe ZSP. Z przykrością należy stwierdzić, że nie wszystkie Rady wywiązały się ze swoich obowiązków w sposób dostateczny. Szczególnie mało zainteresowania przejawiali koledzy z Wydziałów: Elektrycznego i Architektury.

Pierwszy dzień (niedziela 29.IX) upłynął na zwiedzaniu miasta. Doświadczeni przewodnicy szczególną uwagę zwracali na te obiekty, z którymi musi się zetknąć każdy student a więc gmachy uczelni, domy studenckie, stołówki, biblioteki itp. Po południu pracownicy dydaktyczni naszej Uczelni wprowadzili pierwszoroczniaków w arkana trudnej sztuki racjonalnego uczenia się oraz zapoznali ich z tokiem studiów i stawianymi wymaganiami. Ukoronowaniem tego dnia był wspólny wieczorek taneczny w "Pałacyku".

W poniedziałek (30 września) odbyły się spotkania z władzami wydziałów. Brali w nich udział także przedstawiciele SOP i ZMS. Z kolei aktywni Rad Wydziałowych ZSP zapoznali uczestników akcji ze strukturą i programem organizacji młodzieżowych. W godzinach popołudniowych w auli Politechniki koledzy z pierwszego roku spotkali się z J.M.Rektorem prof. Z. Szparkowskim oraz przedstawicielami KU PZPR, Rady Uczelnianej ZSP oraz ZU ZMS. Następnie złożono wieńce i wianki kwiatów pod pomnikiem zamordowanych naukowców. W teatrze Współczesnym na zakończenie dnia odbył się spektakl studenckiego teatru pantomimy "Gest".

Mamy nadzieję, że po tak serdecznym powitaniu na Uczelni nasi nowi koledzy przystąpią do nauki w przekonaniu, iż otoczeni są opieką i życzliwością władz Uczelni oraz organizacji studenckich.

JAGA

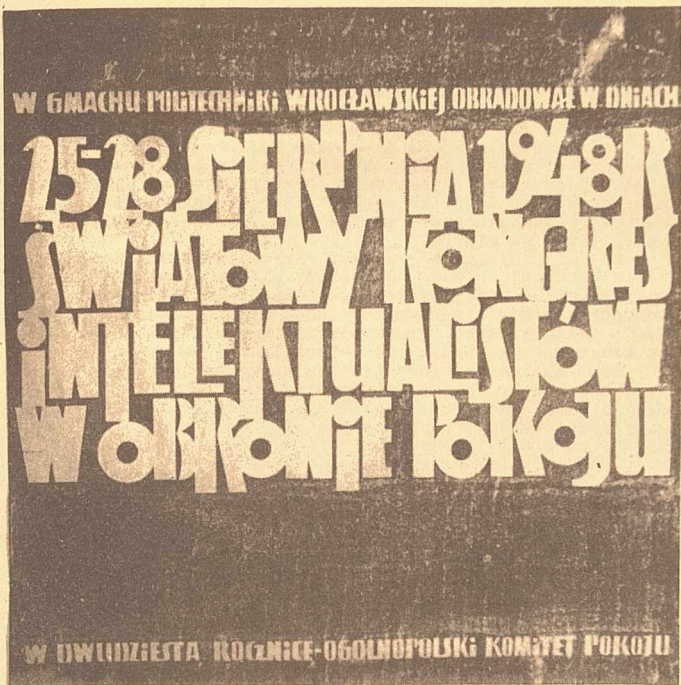
Podobnie jak ZSP, również ZMS uczestniczy w akcji "Dni wstępnych". W tym roku m.ł. organizacja ZMS wysłała 120 studentów I roku na obóz do Świnoujścia, gdzie uczestnicy spotkali się z władzami Uczelni, poznawali strukturę wyższych szkół, działalność organizacji studenckich. Szeroko dyskutowano także aktualną sytuację polityczną.

Dla tych, którzy nie mogli wyjechać na obóz, na poszczególnych wydziałach organizowano dyskusje nad tezami V Zjazdu PZPR, seminaria wyjazdowe a także koła ZMS. Wspólnie z ZSP wszczęto giełdę podręczników, a także urządziła się tradycyjne "otrząsiny" dla wszystkich beanów.

Na I roku Wydziału Inżynierii Sanitarnej odbyło się spotkanie z sekretarzem KU PZPR do spraw studenckich, dr W. Tomozakiem i - z okazji 25-lecia Wojska Polskiego - spotkanie z przedstawicielami Studium Wojskowego. W planie jest też wycieczka po Wrocławiu.

Z roku na rok wzrasta liczba studentów objętych akcją dla nowoprzyjętych.

BARBARA LIP



Dla upamiętnienia Kongresu Intelktualistów, który miał miejsce 20 lat temu na naszej Uczelni, wmurowano tablicę pamiątkową przy wejściu do Gmachu Głównego Politechniki Wrocławskiej. Tablica zaprojektowana została przez pracownika Zakładu Architektury Budownictwa Mieszkaniowego - mgr Eugeniusza Jodłowca. Wykonawcą był Aleksander Sztuka.

ami



dr inż.
*Bogustaw
Cieślak*

W dniu 5 listopada 1968 r. zmarł nagle dr inż. Bogustaw Cieślak, adiunkt Instytutu Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn. Śmierć ta jest dla nas, którzy pracowaliśmy jeszcze w tym dniu razem z Nim - wielkim zaskoczeniem. Trudno pogodzić się z myślą, że nasz najlepszy, wielce uczynny kolega nie może służyć nam już swoimi radami i pomocą.

Przeżył czterdzieści jeden lat, z tego siedemnaście lat wśród nas. Niezwykle bogaty dorobek z dziedziny mechaniki i wytrzymałości materiałów pozwalał sądzić, że będzie jednym z filarów tej dziedziny wiedzy a szczególnie badań elastoplastycznych, które sobie upodobał.

Powężne osiągnięcia naukowe, wiele cennych opracowań dla przemysłu, dziesiątki prowadzonych prac dyplomowych, rzetelna wiedza i duże poczucie sprawiedliwości zyskały Mu uznanie zarówno władz Uczelni jak i młodzieży studiującej.

Śmierć zabrała Go na chwilę przed obroną pracy habilitacyjnej, którą zakończył nie szczędząc trudu i wyrzeczeń.

Cześć Jego pamięci!

Wisiął na ścianie obok wejścia na wewnętrzny dziedzińiec Gmachu Głównego przy ogólnie uczęszczanym szlaku prowadzącym przez bramę gospodarczą - tylne "drzwi" Szkoły.

Był staroświecki, zdobiony, długi może na metr. Przechodząc tamtędy i w czerwcu i w lutym zerkałem i ja, robili to inni. Stało się to drobną wygodą i mikroprzyjemnością na nieźbyt urodziwej drodze. Było w tym może trochę z cechy łagodnie wysmianej przez zdobywcę Everestu, Tensinga, u białych sahibów, którzy aby zobaczyć czy są głodni, patrzają na zegarek. W pewnej mierze być może spojrzenie na położenie słupka niebieskiej cieczy obiektywizowało temperaturę sprowadzając zdenerwowanie, niedospanie, zmęczenie do właściwej miary i nie obciążają niezawinionymi skutkami pogody.

Poza tym był on po prostu sympatyczny.

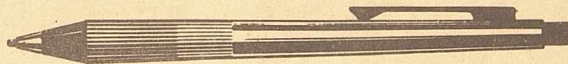
Pewnego dnia znikł. Ooh, nie był znowu aż taki ważny, ażeby zaraz dobieść przyczyny. Były poza tym inne, pilne, absorbujące sprawy. Złapałem się jednak na tym, że od czasu do czasu, zwykle przechodząc obok jego dawnego miejsca, zastanawiam się, co mogło się stać.

Stłukł ktoś? Zabrano do naprawy?

Przypadkiem dowiedziałem się, że kilku kolegów też w jakiś sposób dostrzeżęło to zniknięcie. Mieliliśmy oczywiście ważniejsze sprawy na głowie, ale wymieniliśmy kilka słów na ten temat. Nie ulegało wątpliwości, że nie ja jeden odczułem w jakimś stopniu zniknięcie przyjemnego a nawet pożytecznego przedmiotu.

Jakikolwiek by nie był - termometr przedstawiał pewną wartość użytkową i finansową. Czy został sprzedany? A jeśli został zniszczony - czy obciążono finansowo sprawcę? Wreszcie, jeśli został usunięty ze względów pryncypialnych, to dlaczego po dziś dzień nie zastąpiono go, może niekoniecznie już kwantowo-elektronowym, ale chociażby spirytusowym termometrem ZE SKALĄ KELVINA?

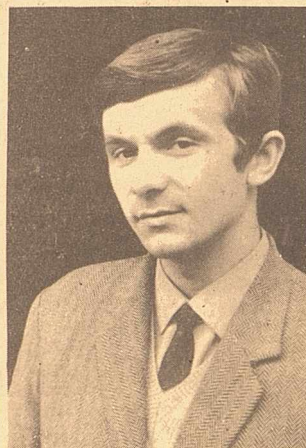
Są to dość interesujące problemiki. Nie upieram się, że można by także poświęcić chwilę zadumy zagadnieniu znacznie mniej istotnemu: były czy też nie - ważniejsze i pilniejsze dla Szkoły potrzeby z dziedziny wyposażenia i modernizacji?



PREZENTUJEMY NASZYCH WSPÓŁPRACOWNIKÓW:

STEFAN BAJER
/WYDZ. ARCHITEKTURY/

ANTONI PIEKARZ
/WYDZ. ARCHITEKTURY/



Fot. A. Milli

nasza mikro-ankieta:

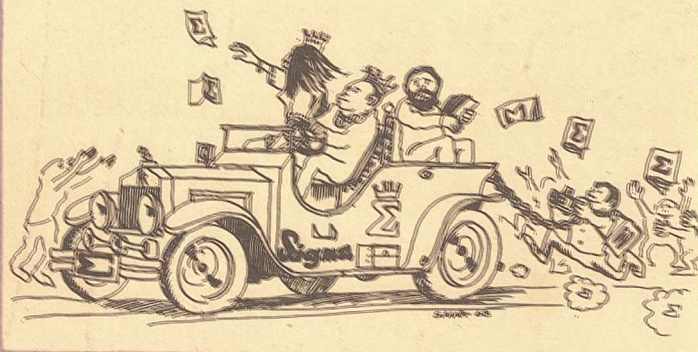
NASZA MIKRO-ANKIETA:

TWÓJ DACH NAD GŁOWĄ...

1. Gdzie mieszkasz?
 - stacja
 - akademik
 - przy rodzicach
2. Jak długo dojeżdżasz na Politechnikę?
 - do 10 min.
 - 11-30 min.
 - 34-60 min.
 - ponad godz.
3. Jak oceniasz swoje warunki mieszkaniowe ze względu na możliwość studiów?
 - dobre
 - wystarczające
 - trudne
 - bardzo złe
4. Czy sądzisz, że w ewentualnej poprawie warunków mieszkaniowych poradzisz sobie: albo pomoże Ci:
 - sam - tak - nie
 - dziekanat
 - ISP
 - EMS?
5. Jak myślisz, kiedy to nastąpi? W ciągu:
 - miesiąca
 - semestru
 - roku
 - pięciu lat.

Podkreśl w każdym punkcie jedną z podanych możliwości, wtnij ankietę, albo wypisz na kartce odpowiedzi z podaniem numeru pytania i wrzuć do skrzynki ze znakiem Σ , umieszczonej w hallu Gmachu Głównego Politechniki.

Dziękujemy.



PRZEBYLSKI

Są takie szczyty, że wchodzenie na nie, to kompletny upadek.

Plumniej - bardziej smęli.

Proces przekształcenia małpy w człowieka dopiero się zaczął, a my już ryczymy "człowiek, człowieki!"

Albo bądźmy pedantyczni w naszych przestępstwach, albo pozostawmy uczciwi.

Żle, gdy kat przesądza sprawę.

Kto z sercem bije, ten powód znajdzie.

Ludzie! - zostawmy świniom, co ich!

Względnie najbezpieczniejsze miejsce znajduje się na cmentarzu.

Tak dalece stracił orientację, że nie wie, gdzie, kto ją stracił.

Niejednemu śni się kuracja nowokainowa.

Pan X przyjmie każdą piasec, byle bez wysiłku.

"Podnieś głowę, człowieku!" - powiedział kat.

Oi kłórz często umywają ręce, najczęściej też mają je kruche.

HENRYK JAGODZIŃSKI

Jest potwornie zimno. Wieje silny, wilgotny wiatr niosący ze sobą tumany mgły i mżawki. A przecież zaledwie godzinę temu opuściliśmy upalny słoneczny Irkuck, oddalony od portu Bajkał zaledwie sześćdziesiąt kilometrów, czyli godzinę drogi wodolotem, który wszyscy tu nazywają krótko rakieta.

Pierwszy raz byłem nad Bajkałem dwa lata temu i zapamiętałem, że różnica temperatur między Bajkałem a rozłożoną nad Angarą stolicą wschodniej Syberii jest znaczna, nie przypuszczałem jednak, że aż tak duża. Przydałoby się zimowe ubranie; większość ludzi kręcących się wokół nadbrzeża ubranych jest w ciepłe płaszcze, a mimo to kula się szukając miejsc osłoniętych od wiatru.

Bajkał posiada swój własny mikroklimat; lata są tutaj o wiele bardziej chłodne, wilgotne, niż na przykład w Irkucku, zimny natomiast cieplejsze i niekiedy nawet bezśnieżne. Często zdarza się, że na wyspie Olchon wygania się w styczniu stada owiec na step. Trawa oczywiście jest zeschnięta i nieco nadgniła, ale tamtejsze zwierzęta nie są wymagające.

Port Bajkał, noszący tę samą nazwę co jezioro, leży u ujścia Angary. Drewniane, zbudowane z belek nadbrzeża przycupnięty u stóp wysokiego, skalistego i białego urwiska ograniczającego swobodę ruchu, przyniatającego swym ogromem sąsiadujące z nim zabudowania portu, które pełnią również funkcję stacji kolejowej. Tory są jednak puste, ani śladu pojazdu, wagonu, lokomotywy. Nie widać również kolejarzy. Między szynami spokojnie spaceruje koza wyskubując resztki traw wyrosłych w szczelinach podkładowych. Cisza, i tylko ten wiatr, i od czasu przylatującej sygnali syreny przepływającego gdzieś bokiem statku.

Portowa jądłodajnia jest na razie nieczynna; otworzą ją dopiero w porze obiadu, a szkoda, bo to jedyne ciepłe miejsce w okolicy. Zaglądam więc do poczekalni - dużej, drewnianej sali; wszystko jest tu drewniane. Zmarznięci ludzie siedzą na ławkach, niektórzy pożywają się, inni zaś nieruchomo śmiać "biełomory" czekają z godną podziwu cierpliwością na wypłynięcie z portu pełnomorskiego statku "Konsomolec".

Tymczasem brama prowadząca na nadbrzeże, przy którym przycupował ów statek, jest zamknięta. Mieliśmy wypłynąć w morze o godzinie dziewiątej, a teraz dochodzi już dwunasta. Dwa dni temu "Konsomolec" stał na mieliźnie i chociaż go już z niej ściągnięto, trwa jeszcze remont uszkodzonych części nawigacyjnych. Kiedy wypłyniemy, nie wiadomo; może za godzinę, a może za dzień? Jakaś wycieczka studentów udających się do Niżnego Angarska czeka już tak trzecią dobę śpiąc w jednej z poczekalni na prowizorycznie ustawionych łózkach. Z takimi niespodziankami wszyscy się tutaj liczą i posłania czekają w pogotowiu. Na razie jednak jest dzień i nadzieja na szybkie ukończenie remontu, więc marznięmy dalej. Temperatura w granicach 5° ciepła, co przy silnym wietrze i mgie daje się mocno we znaki.

W Irkucku pozostawiłem ciepły sweter i klnę w duchu na swoją niechęć do noszenia bagaży. Ubieram pidżamę pod koszulę, ale to niewiele pomaga.

Naprzeciw mnie siedzi młoda, ładna dziewczyna ze swoim chłopcem i uśmiecha się często, chociaż ręce jej grabieją i zaciera je co chwilę. Oboje są młodzi, mieszkają w Angarsku (jedno z bardziej uprzemysłowionych miast okręgu irkuckiego), po sąsiedzku, i teraz wybierają się, by wspólnie spędzić urlop w Zatoce Pięsczannej. Miejscowi meteorolodzy twierdzą, że właśnie w tym zakątku jeziora była latem więcej dni słonecznych niż w południowych kurortach Czarnego Morza w nawet w Nicei. Moi znajomi będą mieszkali oczywiście w namiotach, bo żadnych urzędów turystyczno-hotelowych tam nie ma, nie ma nawet wsi w pobliżu, trzeba więc wszystko zabrać z sobą - od namiotu i żywności, aż po toporek i wiadro. Ich plecaki są monstrualnych rozmiarów. Nie mogę zrozumieć, jak dziewczyna o tak kruchej budowie może udźwignąć tak olbrzymie bagaże. Oczywiście chłopak dźwiga odpowiednio większą porcję turystycznych akcesoriów. Wiele miejsca zajmują ziemniaki. Tam nie kupi się już niczego.

Kiedy przedstawiliśmy się sobie, chłopak uśmiechnął się przyzwoicie. Pokazał swoje ubranie: dżinsy, koszulę w kratę, bluzę, półbuty.

- To wszystko polskie - mówi. - U nas w sklepach sprzedają tylko polską odzież.

Na statek oczekuje jeszcze jedna wycieczka, tym razem uczniów ze szkoły średniej, są jednak wśród niej i dziecije nastolatki i dwunastoletnie, a każde z nich dźwiga potężny plecak, jakich nie widzisz u nas nawet u taterników. Po przylądnięciu do któregoś z maleńkich portów Bajkału ruszą w tak zwany pochód z kompasem i mspą w rękę, bezdrożkami, na przelaj. Będą tak szli miesiąc, albo dwa, nocując w namiotach lub pod gołym niebem, jeśli pogoda dopisze a zmęczenie odbierze chęć rozbijania pszałki. Będą sami gotować, sami zdobywać żywność (łowić ryby, zbierać grzyby i owoce w tajdze), maszerować ze śpiewem na ustach - umorusami, szczęśliwi, nie zważający na niebezpieczeństwo; po tężyznę fizyczną, hart, zdrowie. Na czele grupy stoi nauczycielka, poza tym młoda pracownica Konsomocu.

Tego typu pochody, czyli długotrwałe piesze wycieczki po bezdrożkach są niezwykle popularną formą spędzania wakacji wśród młodzieży szkolnej i studiującej. Młodych wędrowników można spotkać wszędzie. Pamiętam młodą kobietę z Czelabińska, obecnie "dostojną" mamę kilkunastoletniego chłopca, która z tęsknotą wspominała jeden ze swoich szkolnych pochodów. Szła wtedy razem ze swoimi kolegami i koleżankami, oczywiście pieszo, z Uralu nad matuszką Wołgę. Szła dwa miesiące (około 1000 km), bosą, z podrapanymi łydkami, pokaleczonymi piętami, w podartych na krzakach portkach, szczęśliwa, swobodna, rozśpiewana. To były czasy!

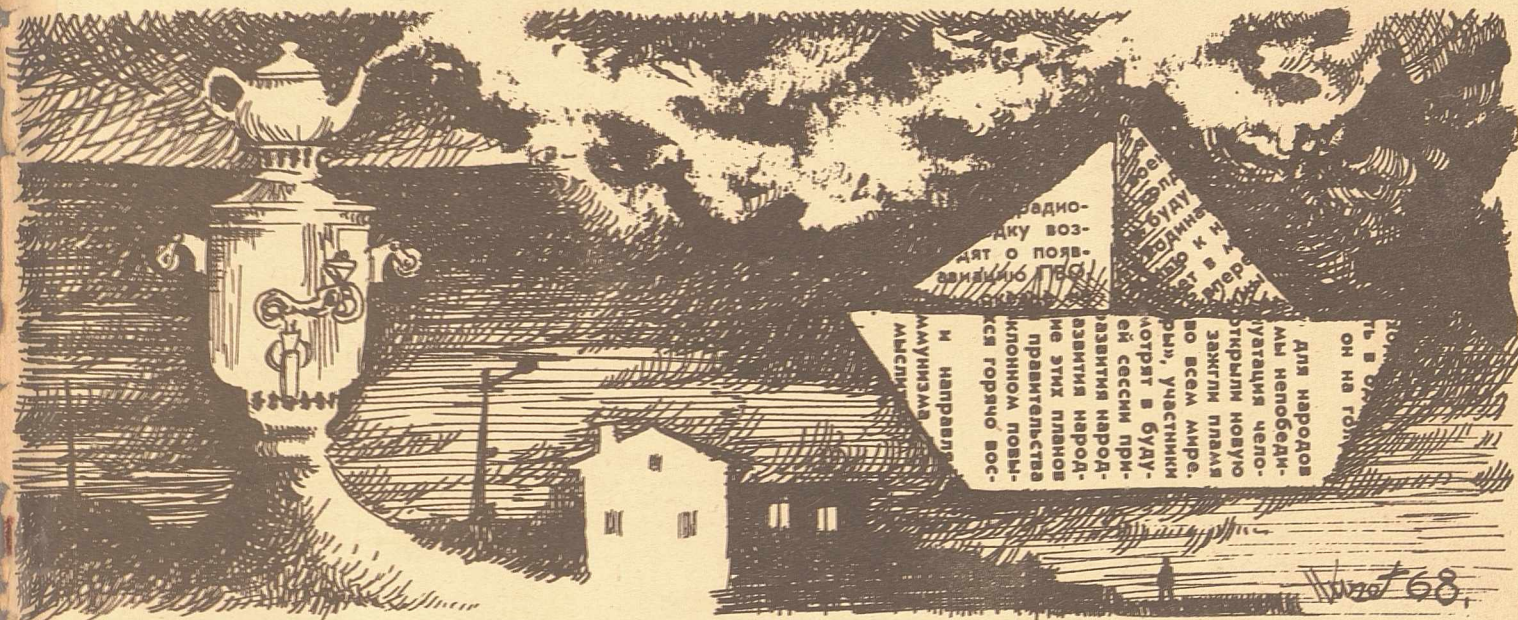
Wspomniałem o niebezpieczeństwie. I weale nie przypadkowo. Niekiedy młodzieżowe pochody zapuszczają się nawet w dzielną tajgę. Idą bez broni, tylko z harmonią i gitarą, ufni w siłę grupy. Zdarza się jednak, że ktoś pozostanie w tyle, odbije od grupy kilkaset metrów w poszukiwaniu grzybów, orzechów cedrowych, czy jagód i wtedy spotkanie sam na sam z groźnym wszytkozhernym syberyjskim niedźwiedziem jest zupełnie możliwe.

Taki wypadek spotkał na przykład jedną ze studentek Irkuckiego Instytutu Ekonomicznego - Galinę Kriuczkowa. Śpiew jej współtowarzyszy maszerujących po malowniczych górach Sajana (pasmo gór rozciągających się na południe od Irkucka i Bajkału) był jeszcze słyszalny, gdy w krzakach, pod którymi

zbierała jagody duskiej porzeczki zaszeleściło coś tak, jakby szedł człowiek ciągnący ze zmęczenia nogi za sobą. Podniosła głowę i stanęła oko w oko z dzwigającym się na tylnie łapy niedźwiedziem. Pysk miał otwarty. Galina opowiadała potem, że czuła jego oddech na policzku. Niedźwiedź był na szczęście młody. Dziewczyna krzyknęła przeraźliwie nieswoim głosem o tonacji wysokiej, wibrującej, nie znanej niedźwiedziowi. Zwierzę jakby zdziwiło się i ten moment wystarczyło, by oszalała ze strachu dziewczyna zdążyła się rzucić do ucieczki. Biegła na oślep krzycząc cały czas, chociaż potem nie pamiętała tego krzyku. Na pomoc pośpieszyła cała grupa. Tajga napełniła się nieopisanym wrzaskiem, przed którym niedźwiedź skapitulował. Od tej pory dziewczyna na krok nie opuszcza swej grupy, a latem uczestniczy w tajgowych pochodach, będących znakomitą szkołą samodzielności i zaradności życiowej, szkołą tężyzny fizycznej i zdrowia psychicznego

Dwa lata temu jechałem autobusem z Małej Gołousnej do Irkucka. Tłok, upał, duszno, ociekający z czoła kroplami pot. Do wehikułu wsiadły dwie dziewczyny z sowchozowego zespołu amatorskiego i od razu zaczęły śpiewać. Między jedną piosenką a drugą nie czyniły żadnej przerwy, nawet jeśli były one zupełnie odmienne w klimacie i nastroju. Zraziły tym swoim śpiewaniem cały autobus. Cisza nastała dopiero na dworcu w Irkucku (dalej autobus nie jechał), po czterech godzinach jazdy.

U nas na wycieczkach też się często śpiewa, ale o wiele rzadziej na serio, częściej dla wesołości, albo jakby mimochodem, tutaj - wyłącznie - serio. Śpiew jest samodzielną, autonomiczną formą by powieść rozrywką, w której potrafią się oni tak samo zapamiętać jak w tańcu.



W OCZEKIWANIU NA STATEK

młodzieży syberyjskiej.

Mgła staje się coraz bardziej gęsta, wiatr coraz bardziej przenikliwy. Otwierają wreszcie jachtodajnię. Na krótko, tylko na dwie godziny. Chętnych na gorącą zupę jest wielu, nie można więc tutaj swobodnie posiedzieć i przeczekać w ciepłe czas oczekiwania. Zjedz i zwalniaj miejsce dla innego, jak w wagonie warszu. Dania wybitnie nie restauracyjne, raczej - jak to się u nas mówi - domowe, wiejskie, niewybredne w swym kunszcie, ale tłuste, pożywne. Baranina ociekająca sosem, rozgotowany ryż (ziemiaków nie uświadczysz) i tak zwana sałatka ze szczypiorku. Tutaj, jeśli chodzi o warzywa i owoce, trwa jeszcze wiosna, chociaż to już początek lipca. Kompot podają jeszcze z suszonych jabłek.

Młodzi wędrowcy oczekujący swojej kolejki grają na torach w piłkę. Mżawka przechodzi w deszcz. Nie domknięte drzwi poczekalni kłapią na wietrze. Moi znajomi z Angarska wyciągają z plecaków już drugą parę swetrów i ubierają je. Zazdroszczę im, humor ich nie opuszcza; nie chyba nie zdoła zepsuć im radości z powodu wspólnie spędzanego urlopu. Człowiek może wszystko wytrzymać, wszystko się przyda, każde przeżycie, byle by tylko nie tracił humoru, byle by tylko nie przestał się śmiać. Każdą okazję trzeba po temu wykorzystać, jest przecież ich tak niewiele w życiu. Nie trzeba być ponurakiem. Przetrzymamy wiatr, zimno, niedostatek zaopatrzenia w pustej Zatoce Pieszczałnej; przecież najważniejsze to to, że jedziemy razem na urlop i będziemy robić to, co chcemy. Życie jest piękne.

A mnie marzy się ciepły hotel w Irkucku. Przed oczami pojawia mi się obraz którejś z naszych "młodzieżowych" kawiarni. Dym tytoniowy, tłok, mała kawa, ewentualnie wino i zmudzone, oklapłe sylwetki młodzieńców...

Ale po co te porównania; my też przecież mamy wysportowaną młodzież, też grają na gitarach, mamy wycieczki, obczy. Wszystko niby to samo, a jednak coś innego. Niczego tutaj nie wartościuję, nie oceniam, po prostu notuję różnice.

Dyżurna portu nie wie, kiedy odpłynie statek, ale obiecuje dowiedzieć się u kapitana "Komsomolca". Po kwadransie wstaje i ogłasza, że nadeszła pora zaokrętowania. Ludzie w piszczu opuszczają poczekalnię. Można na deszczu stojać przed zamkniętą nadal bramą; alarm okazał się fałszywy.

Wreszcie nadechodzi dawno oczekiwana chwila. Wrota stoją otworem, przy trzpiec oczekuje nas okrętowa dyżurna. Zaprowadza mnie zrazem do czterechosobowej kajuty, ale przez cały czas podróży będę mieszkał w niej sam. Prawie wszyscy pasażerowie znikają pod pokładem, w wisiekich salach zbiorowych.

W kajucie jest ciszę, pachnie tylko drzewem nasiąkniętym jakimś zniechęcającym tłuszczem i trochę suszoną rybą. Spod pokładu, ze zbiorowych sal, dolatują mi już choraśne śpiewanie, dźwięki harmonii i gitary. Pod tym względem ci ludzie są niezmordowani.

Przez okno kajuty widzę już gorączkową krzątaninę nad brzeżem. Wychodzę na pokład. Cmy odpięte, trap ściągnięty. "Komsomolec" bucząc całą siłą swoich syren wychodzi powoli w morze. Na razie tutaj za falochronem i małym lądowym cypłem jest ono względnie spokojne. Chociaż już zaczyna kołysać statkiem. Mgła staje się jeszcze bardziej gęsta, jest niemal ciemno, w kajutach palą się światła, a to dopiero godzina w pół do piątej po południu.

Wypływamy z siedmio i pół godzinnym opóźnieniem. Pasażerowie zaczynają dobić się do drzwi okrętowej restauracji. Są jednak zamknięte. Do godziny siódmej trwać będzie kolacja dla załogi, dopiero potem bufet i restauracja odkrywa swoje podwoje dla głodnych podróżnych.

"Komsomolec" jest pełnomorskim towarowo-pasażerskim statkiem, ale swoją budową różni się od tych, jakie pływają po oceanach. Krótszy, ale za to wyższy, jeśli tak można powiedzieć. Zamurzenie - dwadzieścia metrów, podczas gdy dziesięciotysięcznik wrzyna się w morze tylko na głębokość dziewięciu. To właśnie specyfika Bajkału; fala jest tu jakby rwana, ale wysoka. Dzięgiemu statkowi o płytkim zamurzeniu groziłoby na Bajkale pęknięcie na pół. "Komsomolec" jest zresztą jedynym pasażerskim statkiem pływającym po całych wodach tego jeziora-morza, często spokojnego o tej porze i łagodnego jak rzeka, ale potrafiącego być groźnym nie mniej niż wielki ocean.

Ostatni błysk latarni morskiej ulokowanej właśnie na owym skalistym urwisku wiszącym nad portem. Statek otula gęsta mgła. Na spotkanie idzie nam szumiące, huczące, kipiące morze. Na Bajkale trwa sztorm.

DIONIZY SIDORSKI



MAGAZYN PROBLEMOWO-INFORMACYJNY POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ. Wydaje Politechnika Wrocławska. Adres redakcji: Wrocław ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 27, pok. 339, tel. 270-51 wewn. 240. Redaguje zespół w składzie: MARIAN FIJAŁKOWSKI /sekr. red./, JERZY GIRULSKI /red. działu publicystyki/, SZAWOMIR HULANICKI /red. działu kultury/, BARBARA LIP /red. działu informacji/, FRANCISZEK ŻETOWSKI /red. działu publicystyki/, JAN OSIŃSKI /red. naczelny/, JANUSZ PAWLIKOWSKI /red. działu informacji/, ANDRZEJ PEŁECH /red. działu publicystyki/, STANISŁAWA SZULC /red. działu informacji/, WANDA TRUSIEWICZ /red. działu informacji/, MARIA WÓJCICKA /sekre-tarz redakcji/. Opracowanie graficzne: Marian Fijałkowski. Druk: "INTRODUK" Wrocław R 1/20-3000."



*A te
nasze
dziouehy
...*

